

# TYGODNIK POLITYCZNY

## WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 38

ROK 3

Warszawa, niedziela 19 września 1937 r.

Cena 10 groszy

Opłata pocztowa  
ziszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń  
i informacje — na ostatniej stronie

# Front demokratyczny i ludowy

Wychodzący w Krakowie żydowski „Kurier Wieczorny” zamieścił ostatnio wywiad ze znanym na miejscowym gruncie działaczem ludowym, prof. L. Marchlewskim.

Prof. Marchlewski oświadczył w tym wywiadzie, że „Stronictwo Ludowe w samym założeniu jest z gruntu demokratyczne i dlatego bardzo silnie zbliżone jest do PPS. oraz lewicy legionowej”.

Na pytanie współpracownika „Kuriera Wieczornego”, czy możliwa jest jakakolwiek współpraca ludowców z prawicą, prof. Marchlewski odpowiedział krótko, że „ta możliwość nie istnieje”.

Wobec tego, że wódz ruchu ludowego, Wincenty Witos, znajduje się zagranicą, trudno dziś zorientować się, który z przywódców ludowców, zabierających głos w sprawach politycznych, ma dostateczną podstawę do wypowiedzania opinii, obowiązujących całość organizacji Stronictwa Ludowego.

Trudność ta jest tym większa, że ruch ludowców, znajdujący się od dawna pod ostrzałem różnych kół politycznych, coraz bardziej staje się niejednorodny, szczególnie w swoich dążeniach pozytywnych. Manifestacje, urządzone przez kierownictwo Stronictwa Ludowego, z ostatnim strajkiem łącznie, wykazały, z jaką łatwością przenikają do tego popolitego ruszenia czynniki nie wspólne z założeniami ideologii ludowców, zdawałoby się nie mające i jak szybko umiejają wyzyskać wytworzoną sytuację na rzecz własnych dążeń.

Widocznie brak bezpośredniego kierownictwa Wincentego Witosy nie tylko rozluźnia spójność dotów ludowców, ale dezorganizuje sztab Stronictwa, który nie odznacza się zbyt dużą jednolitością w poglądach politycznych.

Ten stan rzeczy starają się wyzyskać koła lewicowe, celem wciągnięcia ludowców do „frontu demokra-

tycznego”. Budowanie tego frontu rozpoczęte przed rokiem przez prasę żydowską, wyjaśniającą lewicy, iż jest to najlepsze przejście do „frontu ludowego”, ostatnio ożywiło się znacznie.

Lewica legionowa, PPS., szerokie koła żydowskie, cały wreszcie nieokreślony bliżej „obóz demokratyczny”, składający się z różnych osłonek i parawaników „dzieci Wdowy”, stanowią twory tego frontu i przednią straż jego przyszłej polityki. Tworowi temu brak jest jednak trzonu, brak jest masowego ruchu, dzięki któremu mógłby się wylegitymować ze swoich praw do życia. Na ten trzon upatrzone zostało Stronictwo Ludowe i jego przybudówki.

Aby pozyskać to stronictwo, robi się wiele w jego szeregach metodą organizacyjnego przenikania. Robi się również wiele, aby ruch pozbawiony bezpośredniego kierownictwa Witosy, postawić wobec faktów do-

konanych. Ciągła asysta socjalistów, nie rzadko żydowskiego pochodzenia, na zjazdach, manifestacjach i koncentracjach ludowych jest niczym innym, jak próbą narzucenia i przyzwyczajenia mas ludowych do takiej współpracy.

Ze słów prof. Marchlewskiego można wnosić, że próby te dają pewne wyniki:

„Robotnik”, cytując wywiad współpracownika „Kuriera Wieczornego”, z prof. Marchlewskim, pisze, że „dał on ostrą odprawę endekom, którzy chcieliby ciągnąć ludowców na prawo”.

Uwaga ta — jeśli chodzi o „endeków” w zupełności jest chybiona. „Endecy” o tyle chcieliby „ciągnąć ludowców na prawo” o ile usiłują pociągnąć całe społeczeństwo polskie w tę stronę. Pragnieniem naszym było i jest przeniknąć ideą narodową możliwie najszersze masy, uczynić

Polskę jednolitą w wyznaniu tej wiary politycznej.

W szczególności jeśli chodzi o mały wiejski, które odbywają obecnie szybką ewolucję i wchodzi na arenę życia politycznego, jest rzeczą ważną, aby nie dostały się one pod wpływ demoralizujące marksizmu i ideologii klasowej i nie zmarnowały tego olbrzymiego zapasu sił jaki w nich tkwi. Zeby siły te nie zostały roztrwonione w małych gierkach politycznych lub zaciętych walkach klasowych, ale żeby były użyte do budowy Wielkiej Polski,

Pragnąc tego, ruch narodowy nie posługuje się jednak metodą partyjnych porozumień i koalicji, a co za tym idzie takiego „przeciągania” o jakim pisze „Robotnik”. Metoda nasza jest zupełnie inna i „Robotnik”, podobnie jak wszyscy ci, którzy zajmują się polityką doskonale jest o tym poinformowany.

Po co więc pisze rzeczy w które sam nie wierzy?

# HORYZONT SIĘ CHMURZY

Od dawna już świat nie znajdował się w takim paradoksalnym i niebezpiecznym położeniu, jak w chwili obecnej.

Urzędowa polityka wszystkich niemal państw prowadzona jest pod hasłem utrwalenia pokoju i wyraźnej niechęci do wojny, jednocześnie w dwóch najważniejszych bodaj punktach politycznych świata znajdujemy się w stanie wojny.

W Europie od wielu miesięcy toczy się wojna domowa w Hiszpanii, tym się różniąc od zwykłej rewolucji, że biorą w niej udział, często jawnie, wojska mocarstw postronnych.

Morze Śródziemne, stanowiące jedną z najważniejszych spraw polityki europejskiej, w całości niemal zostało objęte następstwami wypadków hiszpańskich. Nieznane dotychczas łodzie podwodne — jak w czasie wojny — torpedują statki płynące

po tym morzu, utrudniając normalną żeglugę. Kilkadziesiąt statków zostało tam już storpedowanych, wywołując konieczność zwołania konferencji państw śródziemnomorskich, ustalenia środków zaradczych i wyznaczenia „szlaków bezpieczeństwa”.

Konferencja w Nyon rozpoczęła się jednak bez udziału Włoch i Niemiec, co musi wpłynąć na jej skuteczność. Poza tym zainaugurował ją komisarz Litwinów nadzwyczaj zaczepnym przemówieniem, w którym niedwuznacznie groził Włochom sowiecką akcją bezpośrednią.

Sytuacja, jaką widzimy obecnie na morzu Śródziemnym, jest następstwem tych głębokich przemian, jakie zaszły w układzie sił politycznych Europy i znalazły odbicie w ostatniej wyprawie Włoch do Afryki Wschodniej.

Wyprawa abisyńska i bezradność Wielkiej Brytanii, ograniczającej się do demonstracji floty oraz do mało skutecznej akcji sankcyj gospodarczych, wykazała poważne przesunięcia sił w basenie morza Śródziemnego i zapoczątkowała długą walkę o przewagę na jego wodach. Walka ta w pierwszym etapie mimo związania jej z powszechną wojną ideową przeciwko nacjonalizmowi w Europie, zakończyła się pomyślnie dla Włoch i dla nacjonalizmu.

Afrykańskie imperium Rzymu zostało zatężone, faszyzm przetrwał trudności wojenne, rachuby na rewolucję we Włoszech zawiodły i w układzie politycznym świata pojawiło się nowe mocarstwo o wielkich ambicjach i niebyłe jakich siłach.

Drugi etap walki związany z losami wojny domowej w Hiszpanii. Ostatnie wypadki na terenie Hiszpanii przemawiają za tym, że rewolucja narodowa zbliża się do zwycięskiego końca, że hiszpański obóz masońsko-komunistyczny zostanie złamany i że wpływy mocarstw popierających go zostaną z półwyspu Pirenejskiego wyparte.

W tym stanie rzeczy morze Śródziemne stanie się coraz bardziej naszym ciągiem zmagania politycznych w Hiszpanii i terenem dalszej walki pomiędzy siłami czynnymi zaangażowanymi w procesie hiszpańskim.

Równocześnie niemal wybuchł pożar na Dalekim Wschodzie. Japonia pod presją konieczności życiowych usadowienia się na kontynencie azjatyckim, wyzyskując trudne położenie mocarstw, uwikłała się w wojnę z Chinami. Wojna jednak okazała się znacznie trudniejsza, niż przypuszczano. Modernizacja Chin poważnie wpłynęła na siły obronne tego państwa, czyniąc akcję militarną na ich

terenie trudną i niebezpieczną.

Ponadto, wobec tego, że w Chinach skupione są wielkie interesy mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych, wojna ta kryje w sobie możliwości bardzo dla pokoju światowego niebezpieczne i o ile potrwa dłużej, może się stać zarzewiem daleko większej i w następstwach groźniejszej burzy.

W szczególności wojna chińsko-japońska dziś już dotyczy pozycji sowieckiej w Azji. Sowiety po jej wybuchu podpisały z Chinami akt nieagresji i zobowiązały się w klauzulach dodatkowych dostarczyć armii chińskiej uzbrojenia i instruktorów. O ileby wojna potrwała dłużej, pomoc sowiecka stawałaby się dla Chin coraz cenniejsza, pociągając za sobą ustępstwa na rzecz silnego obozu komunistycznego w tym kraju.

Nie jest wykluczone, że po pewnym czasie, pod wpływem niepowodzeń wojennych stosunki sowieckie w Chinach dojdą do poważniejszego znaczenia, a wtedy na terenie Chin powtórzyć się może eksperyment hiszpański.

Są to sprawy, które nie ograniczają się do obszaru azjatyckiego.

Japonia związana jest z Niemcami traktatem walki z „Kominternem”. Żywszy udział Sowieców po stronie Chin z natury rzeczy traktat ten aktualizuje, przerzucając konflikt na teren znacznie nam bliższy i donioślejszy.

Ten stan rzeczy nakłada na nas obowiązki wielkiej czujności. Położenie światowe jest bardzo niepewne, gdyby zaś doszło do rozszerzenia się konfliktu na szereg mocarstw europejskich, Polska, ze względu chociażby na swoją sytuację geograficzną, nie mogłaby zostać spokojnie na boku.

Dlatego też, obok wielkiej czujności w polityce zewnętrznej, trzeba się przygotowywać na każdą możliwość i powiększać swoje siły moralne, polityczne i gospodarcze.

Naród i państwo muszą być przygotowane do wielkich wypadków, które wolno, ale systematycznie nadciągają. Horyzont się chmurzy, dobry zaś gospodarz dba o to, aby przed nadciągającą burzą ukończyć sprzęty w polu.

Horyzont się chmurzy i czas spojrzeć na nasze stosunki wewnętrzne i z tego punktu widzenia.

## Liczne aresztowania członków Stronictwa Narodowego w pow. Ostrów-Mazow.

W związku z akcją legalnego pikietowania sklepów żydowskich doszło na terenie pow. Ostrów Mazow. do głośnych zajęć antyżydowskich, po których aresztowano wielu członków Stronictwa Narodowego.

Najpierw osadzono w więzieniu Pawła Szydlika kier. koła S. N. w Ostrowi Maz. i Bolesława Stepanowskiego. Po kilku dniach zatrzymano Aleksandra Rosińskiego z Poręby n. Bugiem i Antoniego Ponistera z Nowych Bud.

W następstwie aresztowań wynikły zajścia antyżydowskie w Brańszczyku i osadzono wówczas w więzieniu Danisa Bolesława, Szycha Antoniego, Pokrośniewicza Stan., Zabskiego Ant., Pochmara Józela, Szydlika Piotra, Bana Stan., Krysiaka Feliksa, Sobieskiego Aleksandra, Romanowicza Stan., Zajęca Jana, Gutkowskiego Stan., Boguszewskiego Wład., Romanowicza Fr. i Ru-

dzińskiego Stan. W drugiej części powiatu aresztowano Leona Roszkowskiego z Budziszewa, Cyryla Bobrowskiego, Aleks. Niemansa i Stan. Protczyka z Druskołek.

Wszyscy zatrzymani zostali wywiezieni do więzienia w Łomży.

Ponadto osadzono w areszcie Józwiaka Wład. z Ostrowi Maz. a z okolicznych wiosek: Kruzewskiego Stan., Tomczaka Bol., Nieduszewskiego Leona, Maliszewskiego Czesława i Wojskowskiego Franciszka jako podejrzanych o udział w zajściach antyżydowskich w Ostrowi Maz. Ostatnia grupa członków Stronictwa Narodowego przebywa w więzieniu w Ostrowi Maz.

Po aresztowaniach narodowa ludność w Brańszczyku wysłała do Min. Spr. Wewn. zażalenie na obchodzenie się po licji z aresztowanymi. (dc)

## Dla Żydów burmistrz przełożył jarmark w Ciechanowcu

W dniu 7 bm. miał odbyć się miesięczny jarmark w Ciechanowcu, na który w ostatnich czasach, przyjeżdżają liczni polscy straganiarze, aby dać możliwość wsi czynienia zakupów u Polaków.

We wrześniu termin jarmarku zbiegł się z żydowskimi świętami — „trabki”. Zarząd Miejski w Ciechanowcu, na czele z burmistrzem p. Koperkiewiczem, przełożył dzień jar-

marku, bo Żydzi przecież byliby poszkodowani.

Tak więc mógłby się odbyć jarmark w spokoju, bez pikiet, bez hałasu, bo byliby tylko sami straganiarze polscy, lecz cóż, kiedy p. burmistrz dba o kieszeń żydowską.

Dla przypomnienia dodajemy, iż p. Koperkiewicz przysiany został przed kilku laty do Ciechanowca, jako burmistrz komisarzski. (d. c.)

# SOWIETY I EUROPA

Losy polityki sowieckiej w Europie kształtują się ostatnio pod niezbyt pomyślną gwiazdą. Jej ofensywa rozpoczęła i prowadzona z dużym rozmachem i nie była jakimś klądem środków, załamuje się, dookoła zaś dyplomacji moskiewskiej powstaje pustka i rodzi się coraz większa nieufność.

Konferencja w Nyon przyniosła nową porażkę Moskwie. Nie zdołała ona przeprowadzić tam żadnego ze swych żądań i doczekała się wykluczenia swojej floty od sprawowania kontroli na morzu Śródziemnym.

Zwycięstwo powstania narodowego w Hiszpanii i idąca za tym powolna zmiana stosunku Anglii do stron walczących, pociąga za sobą coraz trudniejszą sytuację dla stanowiska Sowietów, wprowadzonych do czynnej polityki zachodniej jako dogodny sprzymierzeniec w walce podjazdowej z nacjonalizmem europejskim. Wojna „religijna” z nacjonalizmem nie powiodła się, nadwyrężyła znacznie interesy państwowe mocarstw do niej wciągniętych i obecnie interesy te domagają się należytego uwzględnienia, a co za tym idzie, normalizacji polityki państw zachodnich.

Skutkiem tego widzimy zarysowaną się zmianę w postawie mocarstw, próby rewidowania dotychczasowej taktyki i idąca wślad za tym oziębłość dla komunistycznego partnera, którego usuwa się z morza Śródziemnego, aby nie utrudniał na przyszłość współpracy między mocarstwami zachodnio-europejskimi.

Czy udział Rosji sowieckiej w po-

lityce zachodnio-europejskiej jest przemijającym epizodem?

Trudno w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie, zważywszy chociażby istnienie traktatów pomiędzy nią a Francją i Czechosłowacją. Pewnym jest jednak, że wynika on w większym stopniu z ideologii niektórych rządów, niż z realnych interesów reprezentowanych przez nie państw. Sowiecka pomoc bowiem — chociażby ze względów geograficznych — ogranicza się na wypadek zatargu w zachodniej Europie do bardzo skromnych rozmiarów, które, zważywszy znane następstwa bliższych stosunków z Sowietami, nie podnoszą wcale jej skuteczności.

Państwa bowiem sąsiadujące bezpośrednio z Rosją, nie mogą się zgodzić na żadne kombinacje „przemarszowe” i, jak to dowiodła historia różnych projektów „paktu wschodnio-europejskiego”, nie łatwo jest znaleźć sposób na usunięcie tych trudności.

Nowa mapa polityczna Europy przemawia raczej za tym, że rola Rosji w polityce zachodniej jest skończona, że ogranicza się ona do wschodniej części naszego kontynentu i że na tym wyczerpują się jej europejskie możliwości.

Ponad to głębokie przeobrażenia zachodzące w Azji, skala niebezpieczeństw grozących z tej strony posiadłościom sowieckim, zaabsorbują i zwiążą niebawem Rosję tak dalece, że wszelki jej czynniejszy udział w polityce europejskiej okaże się bardzo wątpliwym.

Dotychczasowy udział Sowietów

w tej polityce dał wyniki bardzo umiærne.

Taktyka, jakiej trzyma się Moskwa, taktyka polegająca na posługiwaniu się „Kominternem” i rewoltowaniu stosunków wewnętrznych nawet swoich sprzymierzeńców, doprowadzić może do olbrzymich powikłań. Łatwo sobie wystawić, co by się stało, gdyby komunizm zwyciężył na gruncie któregośkolwiek z państw zachodnio-europejskich. Wtedy niechybnie nastąpiłaby interwencja zbrojna rządów, przeradzająca się niebawem w wojnę europejską.

Ponieważ taktyki tej Moskwa ze zrozumiałych powodów obecnie wyzreczyć nie może, udział Sowietów

w polityce zachodniej staje się z punktu widzenia interesów europejskich bardzo niepożądany.

Naszym zdaniem, ten okres czasu, kiedy Moskwa ograniczała swoje stosunki polityczne z Europą do paktów o nieagresji ze swoimi bezpośrednimi sąsiadami, był znacznie dla Europy normalniejszy i pomyślniejszy, niż obecny.

Odpowiadał on w gruncie rzeczy lepiej i Rosji, której istotne interesy państwowe oraz narodowe mało mają wspólnego z celami rewolucji światowej.

Istotą polityki rosyjskiej w obecnej dobie coraz bardziej staje się obrona przed Azją. Chcąc zadaniom

tym sprostać, powinna Rosja unikać powikłań europejskich i sprowadzić swój udział w polityce naszej części świata do zapewnienia sobie pokoju i bezpieczeństwa na granicy zachodniej.

Być może, że porażki, jakich doznaje obecnie polityka sowiecka na zachodzie, oraz dojrzewająca zmiana ustosunkowania się do niej mocarstw wpłynę na zrozumienie tej prawdy przez kierowników państwa sowieckiego i doprowadzi do wycofania się Rosji z polityki europejskiej.

Wtedy formujący się przy bardzo czynnym udziale Niemców blok antysowiecki, stanie się zbędnym i straci wszelką rację bytu.

## „Kongres pracy”

Dziwiny kongres partii narodowo-socjalistycznej, otwarty w ubiegły wtorek w Norymberdze, nazwano — kongresem pracy.

Już sama nazwa wskazuje na to, że punkt ciężkości obrad kongresowych stanowią sprawy społeczne i gospodarcze. Nie oznacza to jednak — jak zresztą wynika z proklamacji kanclerza Hitlera — że szersze zagadnienia polityczne, w szczególności dotyczące polityki zewnętrznej, zostaną też wykluczone.

Omawiając w proklamacji sprawy gospodarcze, kanclerz wyjaśnił, że gospodarstwo niemieckie nie może być kierowane doktrynersko. Nie

powinno ono być ani zsocjalizowane, ani wolne, lecz musi być podporządkowane żywoznym interesom całego narodu.

Interesy te wymagają wyżywienia ludności i uporządkowania gospodarstwa niemieckiego bez obcej pomocy. Dlatego też, zdaniem kanclerza, plan czteroletni uniezależnienia się gospodarstwa Niemiec od zagranicy przeprowadzony będzie z równą stanowczością, „jak zrealizowane zostało ongi państwo narodowo-socjalistyczne”.

Kładąc główny nacisk na kwestie gospodarcze i społeczne, kanclerz — jak nadmieniliśmy na początku — dotknął kilku ważnych spraw z dziedziny polityki międzynarodowej i poruszył parę zagadnień bardzo charakterystycznych dla niemieckiej polityki zewnętrznej.

Czytamy w jego proklamacji stwierdzenie, że traktat wersalski nie istnieje, że Niemcy są wolne i że gwarancja ich wolności jest odbudowana własna siła zbrojna. Aby nie być — widocznie — posadzoną, że odrzucenie traktatu wersalskiego Niemcy rozciągają i na stan terytorialny, wytworzony w Europie w wyniku wielkiej wojny, kanclerz zastrzegł się, że dziś nie chodzi o sprawy graniczne, ale o ratowanie cywilizacji i pokoju zagrożonych u podstaw przez akcję komunistyczną.

Silny nacisk położył kanclerz na zbliżenie włosko-niemieckie i porozumienie niemiecko-japońskie. Widocznie są to dziś dla Rzeszy główne pozycje w polityce światowej, nie tylko chroniące ją od odosobnienia i okrażenia, ale stanowiące punkt wyjścia do działań politycznych innego rodzaju i gatunku.

Jakie będą te działania, dziś jeszcze określić trudno. Nie mniej jednak rzuca pewne światło na ich kierunek wysunięcie na nowo, w formie bardzo zdecydowanej, „uzasadnionych żądań kolonialnych Niemiec”.

Wypadki, rozgrywane się od pewnego czasu w basenie morza Śródziemnego, podobnie jak nowa sytuacja w Azji, wywołana przez wojnę chińsko-japońską, oraz możliwość rozszerzenia się tego konfliktu nie mogą pozostać bez wpływu na politykę niemiecką, związaną ostatnio z Włochami i Japonią. Dojrzewająca i szukająca ujścia ekspansja niemiecka, jak gdyby zmieniała tor, nie zacieśnia się tylko do kierunku wschodnio-europejskiego, ale usiłuje — wzorem Włoch i Japonii — stać się częścią składową światowej polityki zamorskiej.

Na drodze tych usiłowań leży Wielka Brytania z jej imperialnymi, obejmującymi cały glob interesami. Konflikt pomiędzy nią a dążeniami Rzeszy zarysowuje się coraz wyraźniej, nadając polityce obu mocarstw charakterystyczne piętno, bardzo odmienne od tego, jakim polityka ta

była znaczone w pierwszym powojennym dziesięcioleciu.

Proklamacja kanclerza Hitlera na norymberskim „Kongresie Pracy”, w szczególności zaś jej ustęp poświęcony sprawie dążeń kolonialnych, jest wyrazem nowego oblicza Rzeszy, w której dotychczasowe znane tradycje polityki pruskiej coraz bardziej ustępują miejsca dążeniom nowej polityki zjednoczonego narodu niemieckiego.

Dotychczas zmiany te dotyczyły przeważnie stosunków wewnętrznych Rzeszy, obecnie zaczynają one przenikać do jej polityki zewnętrznej, czyniąc z niej nową siłę o niestwierdzonym jeszcze charakterze i kierunku działania.

Tym większej wymaga to czujności ze strony sąsiadów Rzeszy, którzy powinni zdawać sobie dobrą sprawę ze wszystkich możliwości, kryjących się w tonie polityki niemieckiej.

Już od paru lat zagadnienie kolonialne w zewnętrznej polityce Rzeszy odgrywa doniosłą rolę. Coraz bardziej kateryczne formułowania żądania zwrotu zabranych kolonii i w ogóle dążeń kolonialnych niemieckich stanowi główną przeszkodę dla jakiegoś takiego porozumienia się z Anglią. Korespondenci zgodnie podkreślają, iż tak energicznie, jak na obecnym kongresie, kanclerz sprawę rewindykacji kolonialnych jeszcze nigdy nie sformułował; widocznie, zarówno trudna sytuacja gospodarcza Niemiec, jak też dojrzewające wielkie zmiany w systemie posiadłości kolonialnych mocarstw, zmuszają go do większej pod tym względem aktywności.

### P. Cukierkorn chce już wyjechać

„Nasz Przegląd” rozpisal wśród swoich czytelników ankietę na temat: przyjąć czy odrzucić projektowane przez Anglię państwo żydowskie? Z nadesłanych odpowiedzi zacytuujemy uwagi Mojżesza Cukierkorna z Lipna.

„Godnym jest uwagi — pisze p. M. — że Żydzi polscy są (poza nielicznymi wyjątkami) za państwem żydowskim Warburg i jego towarzysze mogą jeszcze czekać, ale my, Żydzi polscy, czując smak „goluthu”, obróżyć każdy nicpoń może żyć i obrazić bezkarnie, którym często wypada sięgnąć pod swoim adresem takie epitety, jak „wędrowni szczyry” i t. d. my musimy przyjąć nawet małe państwo. Projekt otwiera przed nami szerokie perspektywy. W ciągu 20 — 25 lat zdołamy wprowadzić 2 miliony Żydów, po 100.000 rocznie. I to już jest wielkim sukcesem.

Dla nas, Żydów syjonistów, istnieje tylko jedna odpowiedź na projekt K. K., odpowiedź Wajmana, Ben-Guriona i in. Zgadamy się na państwo żydowskie w części Palestyny, ale pod lepszymi warunkami!”

Swą zgodę na „małe państwo” wyraża p. Cukierkorn tym, że w Polsce zaczyna się Żydostwo zło powódź. Gdy przywódcy żydowscy w Polsce zrozumieją, że sytuacja Żydów w Polsce musi się stale pogarszać, to rozwiją wyższą działalność nad znalezieniem dla nich terenów emigracyjnych i to nie tylko w Palestynie.

## Zgon Tomasza Masaryka Prezydenta — oswobodziciela Czechosłowacji

Długie, pracowite, pełne zasług i chwale życie Tomasza Masaryka dobiegło końca. Kiedy po 17 latach urzędowania oddawał w r. 1935 godność prezydenta Republiki Czechosłowackiej swemu następcy, powiedział do polityków czeskich: „Będzie się jeszcze przez chwilę przypatrywał, jak sobie dajecie radę”. Mógł się Masaryk w ciągu tej prawie dwuletniej „chwili” przekonać, że znalazł w Edwardzie Beneszu godnego następcę. Otoczony czcią i miłością całego narodu, obdarzony dożywotnim tytułem Prezydenta-Oswobodziciela, umierał Masaryk w przeświadczeniu, że dzieło, któremu życie swe poświęcił, ma wszelkie znamiona żywotności i trwałości. Czechosłowacja oplakuje w nim dzisiaj swego ojca ojczyzny, swego narodowego mędrca, swego budowniczego i wodza. Ten „cywil” bez gestów dyktatorskich, bez pozy i teatralnej pompy, działał potężnie na wyobraźnię trzeźwego narodu czeskiego.

Urodził się Tomasz Masaryk w r. 1850 z rodziny słowackiej, zamieszkałej na Morawach. Jego ojciec był strażnikiem cesarskim, on sam zaś zaczął karierę jako terminator ślusarski. Żądza wiedzy zaprowadziła go do niemieckiego gimnazjum w Bernie, a potem na uniwersytet wiedeński, gdzie studiował filologię. W 29-ym roku życia został docentem filozofii w Wiedniu, a gdy uniwersytet praski został podzielony na dwie wszechne, Masaryk w r. 1882 otrzymał katedrę na wszechnej czeskiej. Jako uczonec, wydał szereg rozpraw, z których największy rozgłos zdobyło dzieło o „filozoficznych i socjologicznych podstawach marksizmu”.

W r. 1891 wszedł Masaryk jako poseł młodoczeski do parlamentu austriackiego. Poróżnił się jednak z Młodoczeskami i założył osobną partię t. zw. partię realistów, która porzucając walkę o historyczne prawo państwowe czeskie, dążyła do możliwie największych zdobyczy narodowych w porozumieniu z Niemcami. Szeroki rozgłos zdobył sobie wówczas walką przeciw autentyczności słynnego rękopisu królewskiego.

W przededniu wojny cieszył się Masaryk u Czechów wielkim autorytetem moralnym, ale idee jego nie były popularne. Dopiero wielka wojna, w której wystąpił na emigracji jako szef irredenty czeskiej i niestrudzony jej propagator w państwach wrogich Austro-Węgrom, zyskała mu uznanie i posłuch ogólny w narodzie. Opuściwszy Austrię w r. 1914, działał Masaryk w Rzymie, Genewie, Paryżu i Londynie. W roku 1917 udał się do Rosji, gdzie przy jego pomocy powstała armia czeska na Syberii. W roku następnym był w Ameryce, gdzie pozyskał dla sprawy czeskiej Wilsona, i gdzie zawarł — w Pittsburgu — układ ze Słowakami, w myśl którego państwo wspólnym wysiłkiem wywalczone miało otrzymać charakter federalistyczny. (Układ ten nie został dotrzymany). W drodze powrotnej dowiedział się o upadku Austro-Węgier i o swym wyborze na prezydenta nowopowstałej republiki czesko-słowackiej. W dniu 21 grudnia 1918 przybył do Pragi, by kierować odtąd losami swej wolnej ojczyzny.

Światopogląd Masaryka — liberalny, wolnomyslicyjski i demokratyczny — zdobył mu wiele przyjaźni w wolnomularskich kolach zachod-

niej Europy, które decydowały o traktacie wersalskim. Tu leży m. in. źródło dużych korzyści, jakie Masaryk i jego uczeń, Benesz, zdobyli dla Czechosłowacji na konferencji pokojowej. Żydostwo całego świata przyjęło zyczliwie nowe państwo, którego prezydent wystąpił w swoim czasie przeciw oskarżeniu Żydów o mord rytualny.

Jako prezydent, był Masaryk pełnym umiaru rozjemcą między stronictwami. Umiał dobrać ludzi do rządzenia młodym państwem. Wywierał ogromny wpływ na rząd i naród, ale tego wpływu nie nadużywał. Stał się raczej mądrym i chętnym doradcą każdego rządu.

Jego śmierć, to zerwanie nici, która wiodła daleko w wiek XIX. wiek ciężkich zmagania narodowych czeskich. Masaryk uczył się w szkołach niemieckich, a umarł jako prezydent państwa czeskiego. Naród czeski tracił więc w nim nie tylko swego największego męża stanu, ale także świadka i uczestnika walk w czasach niewoli. Cała epoka odchodzi z nim w przeszłość.

### STUDIUM KATOLICKIE

Kilka pism zajmuje się pracami Studium Katolickiego nad sformulowaniem katolickiej myśli społecznej w Polsce.

Z referatów i dyskusyj można wywnioskować, że trzy problemy znajdują się w ognisku powszechnego zainteresowania: wyzwolenie proletariatu przez nowy ustrój korporacyjny, stworzenie stanu średniego przez usunięcie Żydów i reforma rolna w szerszym tego słowa znaczeniu. Jedynie w tej ostatniej sprawie zaznaczyła się różnica zdań na Studium. Badanie korporacjonizmu katolickiego, jest u nas dopiero w początkach i wywołuje zamieszanie z powodu łączenia tego systemu, nigdzie jeszcze nie zrealizowanego, z ustrójem faszystowskim. Poglądy na kwestię żydowską okazały się na Studium jednomyślne.

Zgodnie ze wskazaniem encyklik papieskich katolicka myśl społeczna broni mocno godności i wolności człowieka. Na Studium padały też energiczne protesty przeciw zakusom totalizmu.

## TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

### WIELKA MOWA HITLERA

Na zebraniu zjazdu partyjnego w Norymberdze, kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę o żydowskiej zaradzie bolszewizmu.

### ZUCHWALSTWA NIEMCÓW

powtarzają się z dnia na dzień. Ostatnio policja arsztowała w Gdańsku polskich listonoszów i skonfiskowała gazety. W Opolu przebywa w więzieniu 24 Polaków.

### MIN. BECK

konferuje w Genewie z Żydem Weizmanem w sprawie Palestyny.

18 SESJA LIGI NARODÓW rozpoczęła swoje obrady. Udział wzięło 50 państw.

### GEN. FRANCO

wystosował do komisji Weryfikacyjnej Pełnomocnictwo telegram, w którym protestuje przeciwko uznaniu mandatu delegacji rządu walencjkiego, jako rządu hiszpańskiego.

# „Rzeczy najzupełniej różne“

„Czas“ jeszcze raz porusza sprawę, jak rozumieć zapowiedź zmiany ordynacji wyborczej.

Organ konserwatywny sądzi, że niedzielne przemówienia pp. Galicy i Browińskiego nie stanowiły novum w dotychczasowym stanowisku O. Z. N., że były one tylko przypomnieniem poglądów właściwych temu obozowi.

Poglądy O. Z. N. na zagadnienia polityki bieżącej są tak mało znane, że trudno nam w tej chwili ustosunkować się do tego wyjaśnienia. Może być, że w tonie obozu p. Koca poglądy te były od dawna ustalone, pewnym jest tylko, że nie znalazły one dotychczas należytego wyrazu w jego działalności zewnętrznej.

„Czas“, dowodząc konieczności zmiany ordynacji wyborczej, pisze, że „nie można utrzymywać systemu wyborczego, któremu 90 proc. ludności jest przeciwne“ i który „okazał się wadliwym“. Twierdzenie to jest o tyle słuszne, że nie potrzebuje szerszych uzasadnień.

Nie tylko ordynacja wyborcza, ale cały system polityczny łącznie z ustrojem państwa nie może się utrzymać przez czas dłuższy, jeśli nie ma poparcia większości społeczeństwa.

Rozumieją to nawet współczesne dyktatury, które narzuciwszy społeczeństwu własny ustrój, usiłują metodyczną pracą wychowawczą oraz pozytywnymi zdobyczami w życiu politycznym utrwalić w świadomości współobywateli przekonanie o słuszności panującego systemu.

Dlatego też nie możemy się zgodzić z dalszymi wywodami „Czasu“, który walcząc o zmianę prawa wyborczego i powołując się na opozycyjny do niego stosunek 90 proc. ludności, jednocześnie pisze, że „bronąc musimy konstytucji“.

Historia konstytucji kwietniowej, jej opracowania i uchwalenia znana jest aż nadto dobrze. Nie będziemy przeto przypominać tego fragmentu dziejów polityki pomajowej. Zwracamy tylko uwagę na tę okoliczność — o której zdaje się „Czas“ zapomnieć — że postawa społeczeństwa polskiego podczas ostatnich wyborów parlamentarnych, wywołana była nie tylko ordynacją wyborczą, ale i stosunkiem do nowej konstytucji.

Czy od tej chwili cokolwiek w tym stosunku uległo zmianie? Jeśli „Czas“ zdaje sobie sprawę z poglądów, panujących w różnych odłamach społeczeństwa, łatwiej znaj-

dzie na to odpowiedź i zrozumie, że w wołaniu: „niech krytyczny stosunek do ordynacji wyborczej nie rzuci cienia na ustawę konstytucyjną“ jest wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, całkowicie odosobniony.

Opinia polska zdaje sobie bardzo dobrze sprawę z charakteru konstytucji kwietniowej, podobnie, jak z intencji jej autorów. Wreszcie obecny stan kraju, głęboki kryzys moralno-polityczny, jaki go gnębi, ciągle wstrząsający i trudności gospodarcze, słowem całość naszych pożalowania godnych stosunków nie tylko nie wpłynęły na zmianę zapatrywań na ustrój państwa i system jego rządów, ale — przeciwnie — wywołały coraz żywsze pragnienie zasadniczej reformy.

Ordynacja wyborcza jest częścią składową panującego dziś systemu, przeniknięta jest tym samym duchem, co konstytucja kwietniowa, zrodzona jest z tych samych intencji i służy literalnie tym samym celom.

Dlatego też myli się „Czas“ utrzymując, że są to „rzeczy najzupełniej różne“, jedna doskonala, druga zaś wielce szkodliwa. Zarówno w realnej rzeczywistości, jak i świadomości społeczeństwa są one ze sobą ściśle

powiązane i darzone tymi samymi mniej więcej uczuciami.

Napewno wszyscy zwolennicy rozwiązania kryzysu politycznego na drodze zmiany prawa wyborczego i nowych, opartych o odmienną ordynację izb parlamentarnych, nie porzestaną na tym, co doradza „Czas“. Będą oni dążyć — w duchu swoich przekonań — do zmian zasadniczych w ustroju i systemie rządów i do rychłego porzucenia ram dotychczasowych.

Czytając prasę zbliżoną do obru rządowego, odnosi się często wrażenie, że jej publiczności nie zdają sobie sprawy z tego napięcia, jakie w kra-

ju panuje i z rozmiarów możliwości, jakie się w nim kryją. Są jak Burboni, którzy niczego się nie nauczyli i o niczym nie zapomnieli“. Skłonni są leczyć trudności półśrodkami, „zamawianiem“ i wiarą w to, że mgliste zapowiedzi małych reform, które kiedyś tam przyjdą, mogą zaradzić palącej potrzebie — reformy zasadniczej.

Tymczasem kraj cały pod naporem stosunków wewnętrznych i coraz poważniejszych zmian zewnętrznych, domaga się właśnie reformy zasadniczej, której opóźnienie może nas wszystkich bardzo drogo kosztować.

## Bojkot żydowskich księgarń w Warszawie

Bojkot księgarń żydowskich, w szczególności przy ul. S-to Krzyskiej, trwa w dalszym ciągu. Pikiety młodych narodowców czuwały również w ub. sobotę. Żydzi bandlowali bowiem mimo szczególnie uroczystej soboty (sabat tesuwa). Posterunki policyjne pełniły nadal służbę.

Jak donosi prasa żydowska na rogu Jasnej i świętokrzyskiej, pobity został młodzieniec żydowski. Rannego Żyda odwieziono dorozką do lekarza.

Po zamknięciu sklepów księgarskich na ul. świętokrzyskiej, patrolujący tam przed sklepami żydowskimi pikietiarze zorganizowali pochód, składający się z około 150 osób i udał się przez Nowy świat w kierunku Alej Jerozolimskich wznosząc po drodze różne okrzyki.

Rozproszeni przez policję, pikietiarze przedostali się małymi grupkami na ul. Kruczę, gdzie znów zebrał się, demonstrując i wznosząc okrzyki antyżydowskie. Policja rozpuściła demonstrantów ponownie.

W kilku stronach miasta zanotowano pobicia Żydów. Grupy młodych ludzi przepędzały Żydów z ogrodu Saskiego, M. in. pobito następujących Żydów: Szlamę Cynamona (Krochmalna 9). Jakuba Faista (Miodowa 7), Ajzyka Kleplisza (Ogrodowa 27) i Izraela Altmana (Zamenhoła 15).

Nieznany sprawca rzucił butelkę z naftą do księgarni Jakuba Rubinsteina (Elektoralna 34). Odłamki rozbitej butelki pokaleczyły kilku klientów.

W sąsiednim domu, przy ul. Elektoralnej 32, została rozbita szymba wystawowa w księgarni i czytelnicy Henryka Wirgina, p. f. „Wirginia“. W tym wypadku dwaj sprawcy zostali ujęci. Są to studenci: Tadeusz Ziemiński (Senatorska 4) i Mieczysław Nawrot (Złota 46). Których przeprowadzono do 7-go komis., a następnie do urzędu śledczego. Znalezione przy nich rurki żelazne, załączone do protokołu, jako dowody rzeczowe. (k).

## Sprawa niebezpieczeństwa komunistycznego w Wielkopolsce

Prof. dr. K. Stojanowski ogłosił w „Kurj. Pozn.“ (nr. 410) ciekawe uwagi, które poniżej w całości podajemy:

Zdziwi się zapewne niejeden z czytelników, kiedy przeczyta powyższy tytuł. Boć przecie Wielkopolska jest dzielnicą stosunkowo zamożną, uprzemysłowaną i społecznie zdyscyplinowaną, a my na ogół wierzymy, że w tego typu dzielnicach niebezpieczeństwo komunizmu nie grozi. A przecież już swego czasu były w naszej dzielnicy komunistyczne rozruchy. Francja na przykład żyje w jeszcze lepszych warunkach społeczno-gospodarczych, a pomimo to komunizm posiada tam bardzo wielkie wpływy. Musi się tedy o komunistycznym niebezpieczeństwie w Wielkopolsce myśleć.

Myśląc zaś o nim trzeba pamiętać, że ostatecznie jest jednak u nas dość dużo bezrobotnych, stanowiących wszędzie i zawsze materiał, który technicy komunistyczni potrafia wykorzystać we wszelkich zamieszkach i rozruchach. Oprócz tego dość liczne sfery ludności wielkopolskiej pod wpływem kryzysu zbiedniały i znowu stanowią odpowiednie podłoże społeczne do agitacji komunistycznej. Sporo wreszcie żyje w Wielkopolsce reemigrantów z Francji, którzy na emigracji zetknęli się z komunizmem, a niektórzy z nich nawet przeszli specjalne „przeszkolenie“ i są zorganizowani w partii.

Byłyby to jednak przyczyny same w sobie niewystarczające, aby komunizm w Wielkopolsce traktować poważnie, gdyby nie współdziałały z nimi inne momenty bardzo w danej sprawie ważne i bodaj decydujące. Są to momenty strategii i taktyki politycznej i rewolucyjnej, o których komunisty na pewno myślą organizując swe szeregi w Wielkopolsce.

Najpierw tedy trzeba pamiętać o ogólnej sytuacji politycznej w Polsce. Dzisiaj już jest zupełnie jasnym dla

wszystkich, że w Polsce są tylko dwie wielkie siły, które posiadają wyraźne oblicze ideowe i w myśl niego chcą urządzić Polskę. Siły te to Stronnictwo Narodowe, reprezentujące współczesny i nowoczesny nacjonalizm polski, oraz to co nazywamy „folkstrontem“, reprezentujące sfery żydowskie i socjal-komunistyczne. Wszystko, co jest pomiędzy albo poza tymi politycznymi obozami, nie odgrywa żadnej roli i bardzo szybko się rozstraja i rozpada.

Wielkopolska stanowi bardzo poważny rezerwoar sił katolicko-narodowych, nieprzyjaźnie usposobionych zarówno wobec Żydów jak i wobec komunistów i socjalistów. Całkiem tedy będzie zrozumiałe i naturalne dążenie sił żydo-komunistycznych, aby Wielkopolskę możliwie dezorganizować, a przez to sparaliżować jej energię polityczną na wypadek decydującej rozgrywki w rewolucji komunistycznej. Można to będzie zrobić przez strajki, rozruchy, terror itp.

Drugą ważną przyczyną, nasuwającą obawy przed jakąś ostrzejszą akcją komunistyczną w Wielkopolsce, jest mała ilość Żydów w tej dzielnicy. Żydzi stanowią istotny motor akcji komunistycznej, tworzą jej sztaby. Na skutek wielkiego zagęszczenia Żydów w innych dzielnicach Polski musieli się komunisty ograniczyć w ostatnich czasach jedynie prawie do rozruchów komunistycznych i komunizujących na wsi. Na wsi bowiem nie ma Żydów, a rozruchy komunistyczne w miastach przeradzały się (z wyjątkiem Wielkopolski) w rozruchy antyżydowskie. W akcji zatem przygotowanej manewrowej będą komunisty raczej kierowali się do Wielkopolski, aby nic złego nie trafiło się Żydom.

Na koniec jeszcze jedna nie mała ważna przyczyna. Jeśli będziemy ewentualną rewolucję komunistyczną traktowali jako plan opanowania Polski przez Żydów, to Wielkopolska i

ewentualnie Pomorze mogą być dla Żydów niewygodne właśnie ze względu na małą ilość Żydów. Bez tych dzielnic procent Żydów bardzo poważnie w reszcie Polski wzrasta. Gdy by te dzielnice zabrali Niemcy, to Żydzi mieliby ułatwioną asymilację Polaków. Skomunizowanie zaś Wielkopolski mogłoby dać Niemcom pretekst na wypadek jakichś poważniejszych rozruchów komunistycznych w Polsce do t. zw. „interwencji“, zwłaszcza, że różne niemieckie sfery mają do tego bardzo wielką ochotę i bez żadnego niebezpieczeństwa komunistycznego.

Jeżeli się ma te wszystkie momenty na uwadze, a są to twierdzenia, które od dawna głoszą rozmaici działacze Stronnictwa Narodowego, to jasnym stanie się fakt pewnych obaw co do niebezpieczeństwa komunistycznego w Wielkopolsce.

Do Wielkopolski podejda prawdopodobnie sfery organizujące w Polsce rewolucję komunistyczną z hasłami dalekimi od komunizmu. Być może że będą to hasła czysto ekonomiczne. Oczywiście, że potem w ciągu akcji np. strajkowej sprawy ekonomiczne zejda na plan ostatni, wyparte przez hasła komunistyczne - rewolucyjne i polityczne. Istotą bowiem tych wszystkich „wypadków“ jest zbrodnicza wola Międzynarodówki, zmierzająca do zanarchozowania i rozbitcia polskiego życia społecznego - politycznego. Chcą te sfery tak rozbić, rozproszkować i osłabić społeczeństwo, aby ostatni jakiś generalny atak komunistyczny okazał się skutecznym.

W interesie zaś polskiego narodu leży niedopuszczenie do zanarchozowania jego życia. Naród polski pod przewodnictwem Stronnictwa Narodowego prowadzi obecnie jedną z najbardziej rozstrzygających swoich walk, tj. walkę o wyzwolenie z pod czwartej i najgroźniejszego zaboru, zaboru żydowskiego. Jakkolwiek walkę swą musimy prowadzić ostro i zdecydowanie, to jednak zachować musimy w czasie jej prowadzenia porządek społeczny.

Jedyną dziś rękoiścią i jedyną siłą polityczną, mogącą się przeciwstawić zwycięsko komunizmowi, jest Stronnictwo Narodowe. Jedynym sposobem poparcia przez społeczeństwo porządkujących sił w Polsce jest wstąpienie w szeregi Stronnictwa Narodowego.

Polska przeżywa dziś wielką, decydującą wojnę polityczną. A w czasie wojny nie pora na patrzenie z boku. W czasie wojny miejsce w szeregach walczących.

Dr. KAROL STOJANOWSKI

## Podniosła uroczystość Stronnictwa Narodowego w Mogielnicy

Poświęcenie proporca Str. Nar. — Pożegnanie działacza narodowego, dr. Orlewicza

Mogielnica, we wrześniu

Stronnictwo Narodowe w Mogielnicy obchodziło w niedzielę podniosłą uroczystość poświęcenia proporca, połączonej z akademią, na której miejscowe społeczeństwo narodowe żegnało zasłużonego działacza dr. Orlewicza

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Wolski a kazanie wygłosił, ks. kanonik Wilkoszewski z Przybyszewa.

Po uroczystym nabożeństwie poświęcony został proporzec S. N. a następnie uformował się pochód i odbyła się defilada przed władzami S. N. W pochodzie brało udział ponad 500 członków Stronnictwa Narodowego, którzy przybyli z okolicznych wiosek z prezesem pow. warskiego, dr. Gutkiewiczem i prez. pow. grójeckiego, p. Kazimierzem Brzezińskim na czele. A obok nich dzielnie zastępy Sokoła i Kat. Stow. Młodzieży.

Na rynku miasta odbyło się zebranie publiczne w którym wzięło udział około 2000 osób. Przemawiali: prof. R. Rybarski i ks. prał. Nowakowski z Warszawy

Władze miejskie nie wzięły udziału w pożegnaniu zasłużonego dla Mogielnicy działacza. Nie życzone sobie by uroczystość pożegnania była połączona z poświęceniem proporca S. N. a szczególnie nie chcieli panowie z zarządu miasta, by odśpiewany był Hymn Młodych.

Miejscowe społeczeństwo, wzięło liczną udział w uroczystościach Stronnictwa Narodowego, oklaskując dzielnie kroczące oddziały narodowe i wznosząc okrzyki na cześć obozu narodowego (dc)

## Delegaci z Warszawy

Przeciw dziwnemu systemowi delegowania do różnych spraw na prowincji urzędników centrali występuje „Il. Kur. Codz.“, nawiązując do faktu delegowania prokuratora Zeleńskiego do procesu Fleischerowej.

„Nie jest w porządku — pisze dzieńnik — przysyłanie prokuratorów z centrali na pocios, który toczy się „na prowincji“, bo wtedy wytwarza się do pierc atmosferę nieulności we wszystkich umysłach. Atmosfera podejrzliwości zaczyna ranaować wtedy nagminnie. Publiczność dziwi się, „wtajemniczeni“ plotkują, a przywoici urzędnicy cierpią niesłusznie.“

Zwyczaj wysyłania delegatów z Warszawy sprzeczny jest „z nacelną zasadą dobrej administracji państwowej, a mianowicie z zasadą pełnowartościowości urzędników państwowych. Bo co oznacza takie przysyłanie sędziów, prokuratorów i t. d. z zewnątrz?“

Może ono być rozumiane dwojako. Albo władza uważa, że „na prowincji“ obsada personalna sądów i pro-

kuratur jest tak słaba, iż trzeba ją w ważniejszych wypadkach „wzmocnić“ — albo też władza daje do zrozumienia, że nie ma należytego zaufania do poszczególnych środowisk.

Jedno i drugie jest szkodliwe, jedno i drugie krzywdzi wieloletnie rzesze pracowników, odpowiedzialnych i sumiennych.“

To przysyłanie ludzi z Warszawy nie ogranicza się do sędziów i prokuratorów. Po Polsce jeżdżą „setki komisji lotnych i setki specjalnych kontroli“, tak jakby dla pilnowania porządku nie wystarczyła normalna hierarchia urzędnicza i jakby dla badania celowości i prawidłowości wydatków nie było Izb Kontroli Państwa.

Krytyka „I.K.C.“ jest słuszna. Takie nadzwyczajne komisje i delegacje powinny być zupełnie wyjątkowo wysyłane. Wprowadzone jako instytucja niemal stała, dezorganizują tylko administrację.

## TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

CHOROBA P. PREZYDENTA  
P. Prezydent R. P. przeszedł przed kilku dniami lekką grypę i z tego powodu przyjęcia na Zamku zostały odwołane.

DYMISJE

W ślad za dymisją 3 wojewodów, zwolnienie otrzymało 18 starostów.

WIELKIE MANEWRY

Na Pomorzu i w Poznańskim odbyły się wielkie manewry, w których

wzięli udział szefowie sztabów państw bałtyckich.

KONGRESY

PRZECIWA KOLEHOLOWE

W Warszawie obraduje XXI. międzynarodowy oraz I. katolicki kongres przeciwalkoholowy.

KATASTROFA KOLEJOWA

W Wieluniu wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której zginęli: maszynista, urzędnik pocztowy a 5 osób odniosło ciężkie rany.

# U stóp Królowej Narodu Polskiego

## Wielka pielgrzymka Str. Narodowego z Poznania do Częstochowy

W dniu 5 września przybyła do Częstochowy wielka pielgrzymka członków Stronnictwa Narodowego z Poznania, prowadzona przez prezesa Zarządu Grodzkiego dr. Tadeusza Wróbla, pod opieką duchową ks. kanonika Fibaka i Szadłowic, oraz ks. wik. Jakubczaka z Poznania.

Przyjazd do Częstochowy zamienił się w wielką manifestację na cześć katolickiego i narodowego Poznania. Pomimo wczesnej pory członkowie i sympatycy S. N. w Częstochowie z okrogłym kierownikiem organizacyjnym kol. Ryszardem Szczęsnym na czele stawili się w bardzo wielkiej liczbie, by witać przybywających. W czasie wjeżdżania pociągu na częstochowski dworzec orkiestra S. N. w Częstochowie odegrała Hymn Młodych, po czym po wyjściu z pociągu kierownictwo S. N. z Poznania nastąpiło powitanie.

Po powitaniu wszyscy pielgrzymi opuścili swe miejsca w pociągu, by w kolumnie marszowej udać się na Janą Górę, gdzie u wejścia do klasztoru witał wszystkich przeor Zakonu Paulinów Ojciec Motylewski.

Podczas uroczystej Mszy św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej nastąpiło uroczyste ślubowanie oraz modlitwa za Wielką Polską, którą odczytał ks. kan. Fibak.

Następnie pielgrzymi z Poznania przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po nabożeństwie odbyło się wspólne zwiedzanie zabytków Częstochowy a między innymi wieży i skarbcia klasztorowego.

O godz. 16-ej zgromadzili się porównie pielgrzymujący członkowie Stronnictwa Narodowego, po czym opiekunowie duchowni pielgrzymki, ks. kanonik Fibak i ks. wik. Jakub-

czak poprowadzili obecnych na Drogę Krzyżową. Na zakończenie jej ks. Jakubczak wygłosił płomienne kazanie.

Następnie pielgrzymka Stron. Narodowego wzięła gremialnie udział w olbrzymiej manifestacji katolickiej, zorganizowanej jako procesja przebłągalna za znieważenie Cudownego Obrazu przez godne potępienia pismo niemieckie.

Po krótkim wypoczynku i posiłku wyruszyli pielgrzymi w drogę powrotną na dworzec kolejowy. Przemarsz ich przez ulice Częstochowy był jedną wielką manifestacją na cześć idei narodowej.

Przed dworcem serdecznie, po bratersku żegnało znów Stronnictwo Narodowe w Częstochowie towarzyszy walki o Polskę Narodową z Poznania.

Na specjalnie zbudowanej mównicy stanęli obok siebie okrogły kierownik organizacyjny S. N. w Poznaniu, oraz prezes Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu kol. dr. Tadeusz Wróbel, prezes Zarządu Okręgowego S. N. w Częstochowie kol. mgr. Piotr Kozerski, oraz kol. Ryszard Szczęsny.

Mocne przemówienie pożegnalne, wygłosił kol. Ryszard Szczęsny, mówiąc o znaczeniu Krzyża i wiary dla Polski. Wyraził także przekonanie, iż następna pielgrzymka Str. Narodowego będzie zorganizowana w Polsce Narodowej.

W odpowiedzi zabrał głos kol. dr. Tadeusz Wróbel dziękując gorąco za wspaniałe przyjęcie oraz wzywając wszystkich do wyjątkowej i ofiarnej pracy i walki która musi nas wreszcie doprowadzić zwycięsko do celu.

Podniosła tę uroczystość zakończy

ło wspólne odśpiewanie Hymnu Młodych oraz pieśni: Wszystkie nasze dzienne sprawy.

Nastąpił czas odjazdu pociągu. Znów szybko i sprawnie zajęli wszyscy swe miejsca, dając w chwili odjazdu pociągu, wyraz nieklamanej sympatii ku narodowej Częstochowie stolicy duchowej Narodu Polskiego.

Odjeżdżali do swych codziennych zajęć, pokrzepieni na duszy z wiarą, iż w walce, którą toczą, nie zapomni ich obdarzyć swą opieką, Królowa Narodu Polskiego. S. S.

## „Jeden do Sasa drugi do lasa“

### Z działalności Legionu Młodych

Luck, we wrześniu

W Sarnach odbyło się niedawno zebranie organizacyjne miejscowego oddziału O. Z. N. Podczas obrad reprezentant miejscowej komendy Legionu Młodych, Macak podkreślając pełną solidarność członków swej organizacji z OZN. oświadczył, że Legion Młodych wobec powstania miejscowego oddziału OZN. przystępuje do likwidacji swej organizacji.

Część członków Legionu Młodych, zwłaszcza w centrum Państwa, jak już pisaliśmy wstąpiła do P. P. S. Główna czy naczelna komenda tej

organizacji w Warszawie, pogńiewała się ze względów „konkurencyjnych” na płk. Koca.

Na Wołyniu znów, Legion Młodych jak w Sarnach likwiduje się a członkowie jego wchodzą do OZN. Jak widzimy „ideowa” ta organizacja rozpada się zupełnie, co zresztą z góry było do przewidzenia. Docho- dzą do nas słuchy, że i komenda wołyńska Legionu Młodych nie będzie w opozycji do OZN-u choćby ze względów praktycznych.

J. M.

## Prawieki na nas patrzą...

### Pod Toruniem odkopano pomorski Biskupin

Toruń, we wrześniu.

Trochę to traci szablonem, bo się to już nazbyt utarło i w mowie potocznej i w słowie drukowanym, ale nie mogłem użyć innego porównania, jak tylko z Biskupinem, który z kolei wielu zwykło już nazywać „polską Pompeą”. Bo Biskupin stał się już dziś synonimem zamierzchłej słowiańskiej przeszłości naszej ziemi, przeszłości z pochwałą godną bezceremonialnością a niemniejszą pilnością odgrzebywanej z ziemi przez pełnych ofiarnej poświęcenia się wiedzy w rodzaju niestrudzonego prof. J. Kostrzewskiego. Wykopaliska on już młode pokolenie „wyjadaczy”, co się, jak i ich mistrz żarliwie „wgrzyzają” w ziemię, zachłanni na wszystkie, cokolwiek mówi o jej przeszłości.

Taki to jeden z uczniów prof. Kostrzewskiego mgr. Jacek Delekt, kustosz działu prehistorycznego toruńskiego muzeum miejskiego, weszły, weszły, aż wywęszył w bezpośredniej bliskości Torunia ni mniej ni więcej, tylko drugi Biskupin, acz nie w tak imponujących rozmiarach.

W rozległych lasach miejskich Torunia, w rewirze zwanym Kamieniec, na wysokim a spadzistym brzegu Wisły, gęsto olszyną porośłym, na zupełnym odludziu, dokopał się mgr. Delekt dobrze zachowanych śladów warownej osady prasłowiańskiej, jak wszelkie znaki wskazują, równieściki Biskupina, bo datującej się z wczesnej epoki żelaznej, tj. lat ok. 700 przed Chr.

Jest i więcej — nie tylko wiek — analogij z Biskupinem, a ponieważ już nad wszelką wątpliwość stwierdzona jest słowiańskość Biskupina, jego przynależność do kultury łużyckiej, a więc słowiańskiej, tedy widać, że i tu, nad brzegami Wisły mieszkali w one zamierzchłe czasy — Słowianie, w prostej linii nasi przodkowie. Jak bańka mydlana pryskają wobec tego często wbrew lepszej wiedzy tendencyjnie głoszone twierdzenia uczynnych niemieckich, że kraj ten jest „ir-deutsch”.

W podtoruńskim Kamieńcu uczeni polscy wykopali sobie jeszcze jeden nie do zbitcia argument do walki z pseudo-naukowymi wywodami nauki niemieckiej, której tak trudno jest zdobyć się na bezstronność.

Prace wykopaliskowe w tym miejscu zaczęto jeszcze w zeszłym roku. Tempo ich było powolne, głównie dla znikomości zasobów pieniężnych.

Powoli, powoli dokopał się jednak mgr. Delekt do zupełnie wyraźnych zarysów grodziska drewnianego, jak wszystkie z owych czasów i jak wszystkie, naturalnie, obronnego. Warowność grodziska jest może bardziej chępliwe a niczym nie uzasadnione, groźną dzięki warunkom naturalnym, jakie stwarza tu Wisła, w owe czasy niewątpliwie nader trudna do przebycia. Prymitywność fortyfikacyj jest w naszych oczach wprost rozbrajająca. Wokół grodziska, które obejmuje teren o kształcie elipsy o dłuższej średnicy ok. 300 m., biegnie ścieżka, złożona z tzw. izbic, czyli wysokich skrzyń drewnianych, napełnionych ziemią, przywaloną kamieniami.

Wewnątrz tak opisanego terenu znajdują się chaty, jak i biskupińskie, drewniane z ogniskami. Przy kopaniu znaleziono różne sprzęty domowe, jak naczynia, różne ozdoby, kolczyki, naszyjniki i co jest rzeczą dziwną, znaleziono trzy groty od strzał scytyjskich. Pewne ślady wskazują, że grodzisko padło pastwą pożaru i to wybuchłego nagle i szerszącego się gwałtownie. Znaleziono wszak garnki ze zwęglonymi resztkami pożywie-

nia. Mieszkańcy nie zdążyli spożyć posiłku, zginęli w ogniu lub uchodźcie musieli. Pożar najprawdopodobniej wywołany został przez wrogich najęźdźców.

Opisany tu domniemany obraz wyglądu grodziska odtworzyć się daje na podstawie dotychczasowych znalezisk. Prace trwają nadal. Mgr. Delekt ma nadzieję dokopać się rychło do miejsca, w którym znajdowała się brama, wiodąca poprzez owo drewniane, z izbic złożone ogrodzenie, do wnętrza grodziska W Biskupinie, jak wiadomo, dotychczas do bramy się jeszcze nie dokopano. Może Kamieniec ubiegnie swego starszego braciśka biskupińskiego.

Kamieniec nazwę swoją zawdzięcza najprawdopodobniej kamieniom, jakie podówczas w tym miejscu zalegały koryto Wisły (były to „porohy” na wzór dniewprowskich lub dnieszkańskich) a później zostały usunięte, a które zapewne niemal wpłynęły na wybór tego miejsca na grodzisko warowne, podnosił bowiem jego obronność.

Wiesć o wykopaliskach podtoruńskich szybko obiegła kraj. Zwiedzili się o nich najpierw naturalnie „wyja-

dacze”, a przede wszystkim prof. J. Kostrzewski, który już tu był, udzielając swoich cennych wskazań co do sposobu dalszego prowadzenia prac.

Przykład Kamieńca ilustruje znakomicie, jak bogate jest w zabytki przeszłości Pomorze i jak potrzebnym tu jest urząd konserwatora, tak niebawem skasowany za władztwa braci Jędrzejewiczów. Jeszcze dość w porę na szczęście urząd ten przywrócono. Zarząd miejski Torunia, jako gospodarz terenu tak sławnego już dziś na całą Polskę, także oczywiście nie zaniedbuje swoich obowiązków gospodarza i w miarę zasobów łoży na koszty prowadzenia prac.

A pracy jeszcze jest dużo i koszty będą nie małe. Współmierne do nich będą niewątpliwie i owoce tej pracy. Toż niebawem i do Torunia może zacząć syciągać z całej Polski wycieczki, jak dziś ciągną do Biskupina. Ale Amerykanom nie sprzedamy. Ani Biskupina ani Kamieńca. Bo jedno i drugie — to nasza przeszłość, to dowód polskości ziemi, na którejśmy osiedli już przed 25 wiekami. Nie oddamy z niej ani piędzi!

## Koronacja obrazu Matki Boskiej w Chartupiu Małym

SIERADZ, wrzesień

Dzień 7 września. Od południa pięknie udekorowana zielenią stacja kolejowa w Sieradzu wita przybywających JE. biskupów. W imieniu pracowników kolejowych przemawia za wiadowca stacji, a w imieniu Komitetu Koronacji ks. prałat Pogorzelski. Dostojnych Gości podejmuje Ks. Dziekan. O godz. 16.30 od bramy tryumfalnej w Osmolinie wyrusza procesja z udziałem czterech księży Biskupów, wyższych dostojników kościelnych, przybranych w fiolety i kilkudziesięciu księży. Nowe, złote korony nieśli czterej kapłani.

Po przybyciu do kościoła J. E. biskup Niemira odprawił nabożeństwo, a ks. prob. P. Panek z Godynic i ks. prob. S. Radomski z Gruszczyc wygłosili płomienne kazania.

Dzień 8 września. Od wczesnego rana na liczny napływ pielgrzymów. Przybyło 46 kompanii, 80 księży, a ludu wiernego obliczano na około 50.000. Cała Chartupia przedstawia olbrzymie mrowisko ludzkie. O godz. 8-ej J. E. biskup Niemira z Pińska odprawił nabożeństwo dla KSM, o godz. 9 celebrował J. E. biskup Jasiński z Łodzi, a równocześnie J. E. biskup Laubitz z Gniezna odprawił wotywę na górnym balkonie na zewnątrz kościoła. Dwa wybitnie piękne kazania wygłosili ks. kan. dr. Fr. Korszyński z Włocławka i ks. dr. Zaborowicz z Kalisza.

O godz. 11-ej JE. biskup Radoński dokonał poświęcenia koron, a następnie ruszył na plac koronacyjny poza wsią olbrzymi pochód. Na czele barwy korowód chorągwi, sztandarów, dalej duchowieństwo i Dostojnicy Kościelni, wreszcie korony i cudowny obraz, niesione pod baldachimem. Za baldachimem postępowali przedstawiciele władz.

Przy okazałym ołtarzu polowym, zbudowanym staraniem panów Czapskich z Dzierzyna JE. biskup Koronator, Ordynariusz Diecezji dokonał u-

roczyscie koronacji, poczem obraz już w nowych koronach, przy dźwiękach hymnu narodowego, został poświęcony wysoko na ołtarz. Dekret koronacyjny papieski odczytał ks. prałat Pogorzelski.

W czasie sumy kazanie wygłosił O. Jezuita Ostrowski, a pienia religijne, przy dźwiękach orkiestry symfonicznej, wykonał chór św. Cecylii ze Zduńskiej Woli. Nad placem krążył samolot wojskowy, zrzucając wianuski kwiecica. Po sumie JE. biskup Radoński udzielił papieskiego błogosławieństwa, a wszyscy księża biskupi pobłogosławili tłumy cudownym obrazem. Młodzież KSM. przybyła z całego powiatu z pielgrzymką złożyła wotum i uroczyste ślubowanie. Uroczystości zakończono przeniesieniem procesyjnym obrazem M. B. do kościoła.

W czasie posiłku w gościnnym domu ks. kan. Piilicha wznosił toast na cześć ks. biskupa Koronatora dziekana Sieradzki, ks. prałata Pogorzelski, potem JE. biskup Radoński wznosił zdrowie księży biskupów i przedstawicieli władz. Również ks. bp. Jasiński wygłosił serdeczne słowa.

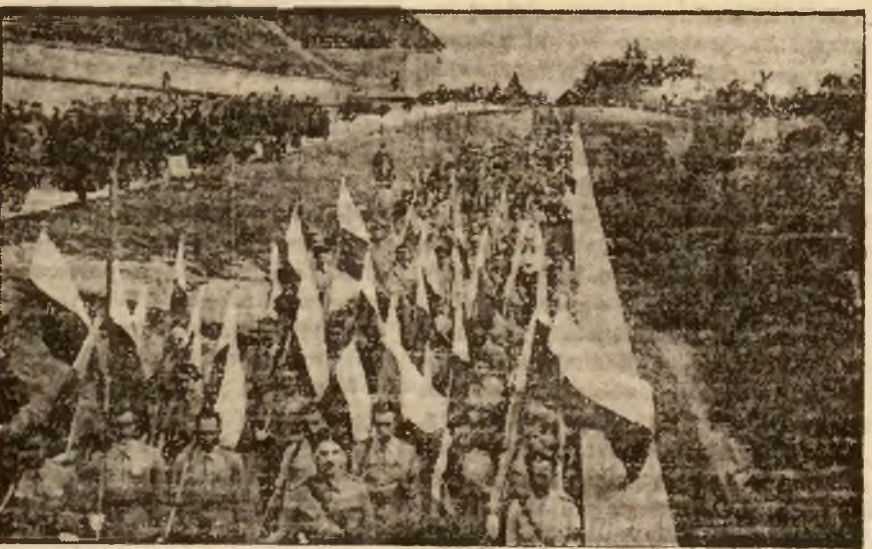
Wspaniałe obrzędy uroczystości koronacyjnych, rozmodłone tłumy wiernych, pozostawiały niezatarte wrażenie. Ziemia Sieradzka przeżywała w Chartupiu wielkie dni, dając świadectwo żywej wiary naszego ludu.

Całość obchodu, dzięki energicznemu zarządzeniu starosty Sieradzkiego i niestrudzonej działalności Komitetu Obchodu z ks. prałatem Pogorzelskim na czele odbyła się sprawnie i we wzorowym porządku. Policja, straż ogniowa jak również obsługa sanitarna, zdały w pełni egzamin sprawnie.

Na podkreślenie zasługuje udział orkiestry wojskowej p. Strzelców Kan., straży ogniowej, Sokola z Sieradza i szpitala z Warty. Szpital przysłał poza tym wóz sanitarny z pełnym ekwipunkiem.



Członków Stronnictwa Narodowego z Poznania witają na dworcu w Częstochowie miejscowi narodowcy.



Poznańscy członkowie Stronnictwa Narodowego odbywają Drogę Krzyżową w Częstochowie. — Na czele dr. Tadeusz Wróbel, przewodniczący zarządu grodzkiego w Poznaniu.

## Żyd znieważył medalik z wizerunkiem Matki Boskiej i Pana Jezusa

Łuck, we wrześniu

Pewnego dnia, do biur wołyńskiej Izby Rolniczej przyszedł w celu załatwienia swoich spraw Szama Zygmunt, syn Szai i Teresy z Cukiermanów, przedstawiciel Państw. Fabryki „Azotu” w Jaworznie na woj. wołyńskiej i lubelskiej. Szama Zygmunt, wdał się w rozmowę z urzędnikami, a m. in. i z p. Szyjkowskim. W pewnym momencie p. Szyjkowski wyjął medalik z wizerunkiem Matki Boskiej i Chrystusa, oświadczaając, że medalik ten przyszyła mu żona swego czasu, gdy wyjeżdżał w podróż. W tym momencie — Żyd Szama Zygmunt, odezwał się w te słowa „Zona by lepiej zrobiła gdyby włożyła panu do

kamizelki kilka „prezerw...”.

Oburzeni urzędnicy złożyli odpowiednią skargę swym przełożonym władzom, które z kolei przesyłały ją do urzędu prokuratorskiego. Urząd prokuratorski wszczął dochodzenie przeciwko Szamie Zygmuntowi, o przestępstwo z art. 173 k. k. za użycie obraźliwych wyrazów względem przedmiotu, stanowiącego cześć religijną wyznania rzym.- kat.

W krótkim czasie stanę on przed łuckim sądem okręgowym. Sądźmy, że z całej sprawy wyciągnie odpowiednie konsekwencje dyrekcja fabryki „Azotu” w Jaworznie.

J. M.

# W służbie czarnych chałatów

## Kwiatuszki z socjalistycznej łaki

Łomża, we wrześniu

Od pewnego czasu coraz częściej z rozmaitych punktów kraju napływają wiadomości o próbach czynnej obrony żydowskiego stanu posiadania w Polsce przez socjalistów z Polskiej Partii Socjalistycznej. Widać wspólne źródło rozkazodawstwa, jakim podlegają ugrupowania, wchodzące w skład czerwonego frontu ludowego, nakazały socjalistom gorliwą obronę czarnych chałatów.

Zwycięska ofensywa polskich straganów musiała nieść dać się we znaki pod względem finansowo-gospodarczym Żydom, kiedy musieli wyprowadzić do boju swych czerwonych podkomendnych, używając ich do walki z rdzenną ludnością polską, przeprowadzająca za pomocą pikiet zdecydowaną akcję bojkotową.

Przytoczymy dzisiaj dwa charakterystyczne przykłady wysługiwania się socjalistom Żydom, to, co po prostu określiliśmy jako czerwona liberię w służbie czarnych chałatów.

### ULOTKA SOCJALISTÓW W ŁOMŻY

Z serii dokumentów przytaczamy nadesłaną nam z Łomży dużego formatu ulotkę, wydaną przez Okręgowy Komitet Robotniczy PPS w Łomży oraz Radę Klasowych Związków Zawodowych w Łomży, a zatytułowaną: „Chłopi i robotnicy”.

Dla ilustracji przytaczamy kilka wyjątków, nie dodając nawet własnych komentarzy, bo z każdego zdania bije tak przerażające fałszostwo na rzecz Żydów, oraz tyle zwyczajnego bzdurstwa, że wystarczy rzucić tylko okiem, by wyrobić sobie zdanie, do czego to wszystko zmierza:

„W ubiegły piątek — czytamy w ulotce — pojawiły się na ulicach Łomży pikiety, które w dość agresywny sposób nie pozwalały kupować a Żydom. Pieniądze na wódkę i za zapłatę (zł. dniówki) dali kupcy, rzucając im „chrześcijanami” bo w ten sposób chcą pozbyć się zakurzonej i lupy późniejszą skórę z chłopa.

„Chłopi i robotnik wie o tym, że tego nie może w spółdzielniach, a towary, których tam nabyć nie może, kupi u tego, kto tam je ma, a nie pozwoli, by mu ktokolwiek na prawo zakazywał. Zmuszanie do przepłacania za towar jest niegodne i prawem w państwie naszym obowiazująym i pikietami winien się zająć pan prokurator.

„Dla nas chłopów i robotników jasny jest rozrost, iż faszyzm polski szkuje się do objęcia władzy w Polsce i stworzenia dla całego powrotnie państwa, dla robotnika zaś przywrócenia 12-godzinnego dnia pracy za te same nędzne zarobki...”

„Faszyzm — to wojna! Wojna — to śmierć i głód dla robotnika i chłopów!”

I jeszcze jeden kwiatulek z tej samej socjalistycznej łaczki, t. j. zawarta na końcu tej samej ulotki „liberyjna” rezolucja:

„Zgromadzeni delegaci Związków Zawodowych i Fabryk oraz członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej w dniu 9 b. m. na zebraniu w Łomży po ożywionej dyskusji nad sprawą pikiet endecko - oenerowskich przed sklepami żydowskimi w Łomży oświadczają, iż uważają pilnie ty te za prowokację faszystowską, skierowaną przeciwko klasie robotniczej (?) w Łomży i ostrzegają od-

powiednie czynniki przed powtórzeniem jej, gdyż uświadomiony robotnik łomżyński nie ścierpi, by mu odbierano (?) warsztat pracy i bronić go będzie wszelkimi dozwolonymi środkami, aż do strajku powszechnego włącznie”.

Tak to w obronie żydowskich warsztatów i sklepów występują „polscy” socjaliści, żądając równocześnie usuwania z fabryk członków narodowej „Pracy Polskiej”. Gdzie tu poczucie solidarności z polskim robotnikiem, chłopem i straganiarzem?

Socjaliści wołają bronić żydowskich kapitalistów, przemysłowców, kupców i bundowskich robotników. „POSLANNICTWO SOCJALIZMU” W ŻYDOWSKIEJ GMINIE...

A teraz drugi „kwiatek” z socjalistycznej łaczki, z innego terenu, a mianowicie z Bielska Cieszyńskiego: Przywódcą socjalistów na tym obszarze jest b. senator z listy Centrolawu, od lat 30-tu przywódca miejscowej PPS w okręgu cieszyńsko-podhalańskim, dr. Daniel Baruch Gross, podający się jako bezwyzna-

niowiec. Otóż ten sztandarowy mąż socjalistów wygłosił dn. 19 sierpnia b. r., w lokalu — proszę dobrze zwrócić uwagę — żydowskiej gminy wyznaniowej w Bielsku i na jej zaproszenie, jak to łatwo można było stwierdzić z obfite rozepięciem na mieście ańszów, odczyt p. t.: „Kryzys gospodarczy a kwestia żydowska — posiadnictwo socjalizmu”.

Uważamy, że wszystko jest w porządku: właściwy człowiek (Baruch Daniel Gross) na właściwym miejscu (lokal żydowskiej gminy wyznaniowej). Ani na chwilę nie mieliśmy złudzeń, że istotą „posłannictwa socjalizmu” jest obrona interesów żydowskich, zakryta parawanem rzekomej obrony interesów robotnika polskiego.

Spada maska z oblicza dzisiejszego socjalizmu „polskiego”. Dobrze się stało, że ta maska spada, bo robotnik polski zobaczy, że za tą maską kryło się dużo natchnienia żydowskiego. Nie darmo Żyd Marx był ojcem socjalizmu.

Sten.

# Żydzi w Będzinie, Sosnowcu i innych miastach Zagłębia Dąbrowskiego

Powiaty: będziński i zawierciański stanowiące to t. zw. „Zagłębie Dąbrowskie” liczyły w 1931 roku — 63.215 wyznawców Talmudu, czyli 13,5 proc. ogółu ludności. Z powyższej liczby 8.881 przypada na gminy wiejskie i 54.334 na miasta, mianowicie: Będzin 21.625 (45,4 proc.), Sosnowiec 20.805 (19,1 proc.), Zawiercie 5.677 (17,3 proc.), Dąbrowa Górnicza 5.150 (13,9 proc.) i Czeladź 1.077 (5,1 proc.)

W r. 1921, miasta powyższe liczyły: Będzin 17.298 (61,8 proc.), Sosnowiec 13.646 (15,9 proc.), Zawiercie 6.095 (21,0 proc.), Dąbrowa Górnicza 4.304 (10,8 proc.) i Czeladź 753 (4,4 proc.). Razem w miastach znajdowało się 42.096 Żydów.

W zestawieniu ilości bezwzględnej i odsetków Żydów w obu latach spisowych uderza przede wszystkim na ogół znacznie mniejszy odsetek żydostwa (z wyjątkiem Będzina) w porównaniu z innymi miastami Polski, a następnie wybitne zmniejszenie się procentowe Żydów w Będzinie, Zawierciu przy znacznym wzroście ich ilości bezwzględnej.

Wyjątkowo niewielki odsetek Ży-

dów w miastach Zagłębia wogóle w porównaniu z miastami pozostałej Polski (prócz Będzina), wynika stąd, że Dąbrowa Górnicza, Zawiercie Sosnowiec i Czeladź za czasów zaborczych były gminami wiejskimi, w których Żydom nie wolno było osiedlać się, a w każdym razie przedstawiało to dla nich wielkie trudności.

Najdawniej został podniesiony do godności miasta — Sosnowiec, wskutek czego tam jeszcze na długo przed wojną napływali Żydzi, którzy stopniowo zagarniali cały handel w swe ręce, a także duży udział braли w finansowaniu przemysłu, który, jak wiadomo, znajdował się w olbrzymiej większości w posiadaniu cudzoziemców, przeważnie Niemców i Francuzów. Dopiero po wojnie, konstytucją polską, nie ograniczającą praw żadnej mniejszości, zezwolila i Żydom na do wolne osiedlanie się tam, gdzie tylko im się podoba i od tej chwili żydostwo jęło stałe i konsekwentnie napływać do Zagłębia.

Temu ostatniemu twierdzeniu zdawałoby się przeczyć zmniejszenie się z 61,8 proc. na 45,4 proc. odsetka żydowskiego w Będzinie, z 21 proc. na 17,2 proc. w Zawierciu i podniesienie się tylko z 4,4 proc. na 5,1 proc. w Czeladzi, z 10,8 proc. na 13,9 proc. w Dąbrowie Górniczej i z 15,9 na 19,1 w Sosnowcu. Tymczasem te zmiany powstały z innych zgół przyczyn. Oto mieta wymienione zostały bardzo wydatnie powiększone przez przyłączenie do nich gmin okolicznych zaludnionych w przybliżeniu większości przez ludność polską, chrześcijańską, wskutek czego samo zestawienie odsetek nie daje jeszcze pojęcia o faktycznym stanie rzeczy, a mianowicie o stałym, coraz wzrastającym napływie żydostwa do tego, najbardziej obok Śląska, uprzemysłowionego zakątka Rzeczypospolitej.

Wielki przemysł górniczy i hutniczy przyciąga wszelkiego rodzaju ludność. Dążą tu po pracę także i Polacy chrześcijanie, ale ci, zwłaszcza lud robotczy, idą do ciężkich i najcięższych zawodów nawet, podczas gdy Żydzi jak najstaranniej unikają ich, kontentując się, jak wszędzie zresztą, pośrednictwem „handlu” wogóle tym tylko, co mniejszego wymaga wysiłku.

WL. DW.

# Łuszczarnia ryżu i kartel drożdżowy

W motywach wyroku sądowego w procesie urzędników skarbowych czytamy następujące uwagi: „W sprawie łuszczarni ryżu znajdują się zdaniem sądu dostateczne dowody, które przemawiają za tym, że grzywnę należało wymierzyć nie tylko firmie, lecz i Mazurowi, a wobec wykrycia nadużyć nie tylko na niekorzyść skarbu, lecz i udziałowców konsorcjum, sprawę należało skierować do sądu”. A zaś co do kartelu drożdżowego, sąd nie zaaprobował przerwania rewizji u jednej z osób, związanych z tym kartelem i spisania protokołu, że nic nie znaleziono.

Te dwie sprawy są bardzo znamienne dla dzisiejszych czasów. W jednej i drugiej wchodzi w grę potężne interesy żydowskie. Stwierdzono, że w przedsiębiorstwie, za które odpowiedzialny był głośny Mazur, popełniono nadużycie, ale nie jemu wymierza się grzywnę i sprawę nie kieruje do sądu. Z wielką łaskawością spotyka się także żydowski kartel drożdżowy.

To nie są sprawy nowe. Władze skarbowe nie mogą się tym tłumaczyć, że nikt im na te przedsiębiorstwa nie zwracał uwagi. Klub Narodowy w poprzednim Sejmie poruszał je bardzo często. Domagaliśmy się ogłoszenia umów, zawartych z łuszczarnią ryżu w Gdyni i wyjaśnienia, na czym polegają jej przywileje. Domagaliśmy się zbadania rachunków kartelu drożdżowego, w szczególności wyjaśnienia niektórych sum, których przezroczenie było bardzo tajemnicze. Ale na to wszystko nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

W ostatnich dwóch latach nikt się o to nie pytał. Obecny Sejm nie zajmuje się takimi sprawami. Ale chociaż nie ma nikogo, kto by mógł w tej sprawie wystąpić, to jednak ani gospodarka łuszczarni ryżu, ani też kartel drożdżowy nie poszły w zapomnienie. Wypłynęły te sprawy w bardzo drastycznej postaci — w procesie urzędników skarbowych, a sąd

wypowiedział o nich swoje zdanie. Niektóre sprawy zjawiają się uporczywie, jak duch Banka. I tych właśnie spraw nie można uważać za załatwione.

Nie chcemy tu poruszać nowych pierwiastków, nowych danych. Ograniczyliśmy się do zacytowania motywów wyroku sądowego. A że one zawierają bardzo wyraźne wnioski, można oczekiwać, że powołane władze wyciągną z tego konsekwencje. Nie tylko w stosunku do tych organów administracji skarbowej, które zawirily, lecz również, trzeba przypuszczać — zainteresują się osobą pana Mazura i innych jeszcze Mazurów, którzy zresztą choć tak się nazywają, nie pochodzą z Mazowsza. Czekamy dalszych kroków i w tych rzeczach nie zapomniemy.

Łuszczarnia ryżu w Gdyni i kartel drożdżowy są ilustracją naszych stosunków. Te sprawy, na pozór dość specjalne, rzucają światło na bardzo wiele stron naszego życia. Nasuwają pewne ogólniejsze wnioski. W każdej takiej sprawie można ograniczyć odpowiedzialność do ścisłego grona osób. Ale niekiedy odpowiedzialność jest szersza, spada na cały system.

Okazuje się, że w naszej gospodarce jest brak kontroli. Kontroli naprawdę niezależnej i bezwzględnej. Gospodarka nasza nie zawsze jest jawna. Ma sporo tajemniczych zakamarków. W tych zakamarkach lęgną się najrozmaitsze kombinacje i niezbyt wyraźne interesy. Gdy dojdzie do ujawnienia jakichś jaskrawych faktów, aparat wymiaru sprawiedliwości zaczyna działać. Ale chodzi o to, by zapobiegać wyłudaniu się nadużyć, by rozwiać atmosferę, która sprzyja ich ukrywaniu.

Wszystcy zdają sobie sprawę z tego, że obecne warunki naszego życia politycznego, jego formy prawno-polityczne, muszą się zmienić. Ale wielu ludzi lęka się tej zmiany. Chcieliby jak najbardziej odwlec

chwile, kiedy trzeba będzie naprawdę ponieść odpowiedzialność przed narodem i ten naród naprawdę pozwoli do odpowiedzialności za losy państwa. Ale czy możemy z tym długo zwlekać?

Opinia publiczna ocenia te rzeczy głównie z punktu widzenia czysto politycznego, widzi w tym wszystkim walkę o władzę. Ale poza względami politycznymi, zmiana metod rządzenia, dostrzega się także interesy gospodarstwa narodowego. Nie możemy żyć bez prawdziwej kontroli nad groszem publicznym, nie mogą losy naszego gospodarstwa narodowego zależeć od przypadku i dowolności władzy administracyjnej.

Losy sprawy łuszczarni ryżu i kartelu drożdżowego dadzą wiele do myślenia temu, kto zastanawia się poważnie nad tym, co się w Polsce dzieje.

R. Rybarski

# Dom Młodzieży we Włocławku

## Jubileusz J. E. biskupa Radońskiego

Włocławek, we wrześniu

Wobec przypadającego w roku bieżącym dziesięciolecia sakry biskupiej J.E. Ks. Biskupa Karola Radońskiego, Pasterza diecezji włocławskiej Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży postanowiły złożyć w darze Swemu Protektorowi dom, który został nazwany Jego imieniem. „Dom Młodzieży we Włocławku im. J.E. Ks. Biskupa Karola Radońskiego” będzie mieścił w sobie biura Stowarzyszeń K. S. M. i K. S. M. Z., salę z kaplicą dla rekolekcji zamkniętych i kursów i pensjonat.

W dniach 4 i 5 bm. Włocławek żył pod znakiem młodzieży katolickiej. Uroczystości rozpoczęły się już 3 bm. wieczorem otwarciem wystawy robót ręcznych. W ramach obchodu odbył się zlot młodzieży z całej diecezji, zjadł delegowanych, ślubowanie złożone przed pomnikiem Chrystusa Króla, poświęcenie domu, akademii ku czci Najdostojniejszego Jubilata, zawody sportowe i igrzyska oraz konkurs chórów.

Zadz delegowanych odbył się w dniu 4 bm. Ze sprawozdania wynika, że w diecezji włocławskiej istnieje 646 oddziałów obu Stowarzyszeń, które liczą 16.793 członków. Na zlot przybyło około 2.250 druhen i 1.300 druhow.

Tegoż dnia, wieczorem, po odbyciu konkursu chórów, cała młodzież zebrana okręgami których jest 8 w diecezji, procesjonalnie ze śpiewem religijnym przy świetle pochodni udała się pod pomnik Chrystusa Króla na dziedzińcu klasztoru oo. Reformatorów, gdzie po krótkim nabożeństwie adoracyjnym, odprawionym przez J.E. Ks. Biskupa, złożyla uroczyste ślubowanie. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Z. Lankiewicz, asystent okręgu kaliskiego. Po ślubowaniu J.E. Ks. Biskup wezwał młodzież do wierności przyrzeczeniom, które tu zostały złożone. Uroczystości ślubowania odbyły się w bardzo pośpieszonym nastroju. W uroczystości tej wzięły udział

władze państwowe i samorządowe z p. wojewodą NakoniecznikoŃ Klukowekim jako przedstawicielem rządu na czele.

Dnia 5 bm. o g. 8 rano w obecności władz młodzież złożyła wieniec przy pomniku poległych w obronie Wisły w r. 1920. Po odbyciu przeglądu młodzież wyruszyła do bazyliki katedralnej, gdzie sumę w intencji Jubilata odprawił, w zastępstwie chorego Ks. Biskupa Owczarka, ks. prał. Florczak. Kazanie n. t. „Poznaj powołanie swoje” wygłosił ks. kan. Korszyński. Po sumie wszedł na ambonę Najdostojniejszy Pasterz, który w gorących słowach wezwał młodzież do wyznania wiary. Młodzież chórem odmówiła Wierze w Boga i odśpiewała hymn „My chcemy Boga”.

Po sumie nastąpiło poświęcenie Do mu Młodzieży i odsłonięcie tablicy ku czci J.E. ks. Biskupa Radońskiego. Następnie na obszernym dziedzińcu wobec zgromadzonych hufców młodzieży i bardzo licznych przedstawicieli miejscowych organizacji, odbyło się uroczyste zebranie, zagajone przez prezydenta miasta p. Mystkowskiego, podczas którego złożono życzenia z racji dziesięciolecia sakry biskupiej Najdostojniejszemu Jubilatowi. Przewinął się długi korowód przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa wyrażających uczucia synowskie dla swego Przewodnika duchowego. Był to wspaniały i harmonijny akord na cześć Kościoła i Pasterza diecezji. Po czym rozentuzjazmowana młodzież przedelflowa przed władzami.

Po obiedzie odbyły się zawody sportowe, igrzyska żeńskie oraz wielka loteria fantowa w parku miejskim.

Wieczorem znowu zebrala się młodzież na dziedzińcu nowopowosiewionego domu, gdzie rozdano nagrody zwycięzcom konkursów. Przemówieniem Ks. Biskupa zakończono dwudniowe uroczystości.

# Walka o paragraf aryjski w łódzkim oddziale Związku Lekarzy

W niedzielę odbyło się walne zebranie łódzkiego oddziału Zw. Lekarzy. Na zebraniu tym prezes zarządu obwodowego łódzkiego dr. Misjon złożył wniosek o likwidację związku na terenie Łodzi. Grupa lekarzy - narodowców poparla ten wniosek, jednak większość żydowska nie dopuściła do dyskusji i głosowania.

Wobec czego dr. Skusiewicz w imieniu grupy narodowców złożył następujące oświadczenie:

„Nie bez wahania i zastrzeżeń ustosunkowaliśmy się przychylnie do wniosku, wysuniętego przez prezesa dr. Misjona, o likwidację obwodowego łódzkiego na drodze wspólnej powziętej decyzji. Pragnęliśmy w ten sposób dać wyraz dobrej woli i chęci, by teren dotychczasowej współpracy opuścić, ułatwić rozwiązanie spraw finansowo-prawnych i życzyć owocnej pracy każdej stronie na własnej glebie. Ponieważ wniosek dr. Misjona nie znalazł należytego poparcia, stwierdzamy niniejszym powrót do „status quo

ante”. W związku z czym, my, podpisani członkowie Związku Lekarzy PP. obwodu łódzkiego stwierdzamy co następuje:

1) Zwazwszy, że dalsza współpraca związkowa z lekarzami - Żydami jest nie możliwa; 2) że rozłam w związku lekarzy obwodowego łódzkiego nastąpić musi; 3) że bez względu na wynik uchwał walnego zjazdu lekarzy w Poznaniu, w dniu 17 października i nawet w wypadku, gdyby na tym zjeździe paragraf aryjski został anulowany, powyższe dwie tezy nas obowiązują, oświadczamy, iż nie weźmiemy udziału w dyskusji i głosowaniu na dzisiejszym zebraniu i składając powyższe oświadczenie do prezydium, opuścimy salę obrad”.

Pod oświadczeniem widniały podpisy 78 lekarzy.

Po złożeniu tego oświadczenia olbrzymia większość lekarzy - Polaków opuściła salę obrad. Na sali pozostali niemal wyłącznie Żydzi, którzy „uchwalili” szereg wniosków, m. in. następującej treści:

„Inicjatorami i propagatorami metod rasistowskich na terenie związku lekarzy są lekarze poznańscy, przeto już opozycję wydziału wykonawczego, zwolnijac walny zjazd do Poznania dla rozstrzygnięcia sprawy nowych podstaw organizacyjnych związku, należy zrozumieć jako cyniczne wyzwanie w stosunku do przeciwników rasizmu, zmierzające do rozbięcia związku. Propozycja ta ma na celu uniemożliwienie znacznemu odłamowi lekarzy udziału w zjeździe i wytworzenia równocześnie atmosfery, sprzyjającej przeforsowaniu projektu. Obec powyższego walne zebranie lekarzy obwodowego łódzkiego zakłada najenergiczniejszy protest przeciwko postępowaniu wydziału wykonawczego i żąda zwolnienia walnego zjazdu nie do Poznania”.

Żydzi po prostu boją się jechać do Poznania — stąd ów groteskowy „projekt”. Jeżeli już mowa o cynizmie, nuda ta dźwięczy wyraźnie w tchórzowskich i perfidnych uchwałach żydowskich lekarzy.

# Na zgliszczach wsi Roszki - Ziemaki

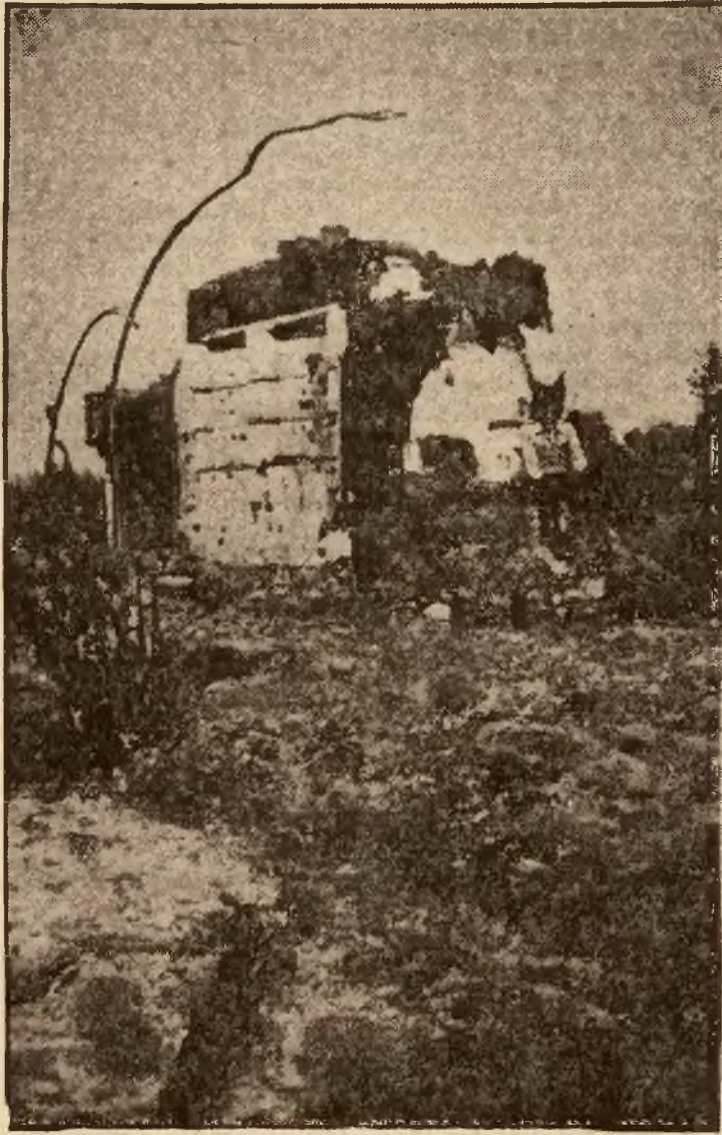
„Organizacja do rozbicia Str. Nar.”



Przed kilku dniami stały tu stodoły ze świeżymi zbiorami.



Pogorzelnicy na pogorzelsku



Gruzy po spalonym domu mieszkalnym.

„Państwo Pracy”, organ Legionu Młodych, wyjaśnia obszernie, co dzieli Legion od osonowej Młodej Polski. Z wywodów tych dowiadujemy się m. in., że młodzi legionisi uważają za błędne „powiązanie nacjonalizmu z katolicyzmem”. Ponadto zarzucają „Młodej Polsce”

„obdarcie Komendanta z jego najwięcej wartości, a mianowicie wielkiego statysty i męża stanu, oraz sprowadzenie roli Legionów do awanturzystwa imprez, opartej na „intuicji”. Z drugiej zaś strony rehabilitację endecką”.

Pogląd Legionu Młodych na rolę, jaką ma odegrać „Młoda Polska”, warto zacytować:

„Zeszyt „Młodej Polski” upewnił nas, iż Z. M. P. jest pomyslane nie jako powszechna organizacja młodzieży, do stworzenia której dążymy, lecz jako organizacja taktyczna do rozbicia Stronnictwa Narodowego.

Uważamy, że wolno to robić każdemu, kto ze Stronnictwem walczy. Na tym polega przecież t. zw. gra polityczna. Jednak jesteśmy zdania, że każda gra musi mieć pewne granice. Nie wolno przeprowadzać dywersji w cudzych szeregach za cenę swego planu ideowo - moralnego”.

Redakcja „Państwa Pracy” wypowiada to, co wszyscy wiedzą.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH

NARODOWCACH

## Zgliszczka i popioły Co zastał nasz specjalny wysłannik w Roszkach - Ziemakach?

Tarnów, we wrześniu.

Między Łapami i Sokołami leżą, dotknięte nieszczęściem pożaru, Roszki - Ziemaki. Niedaleko od szosy polną drogą dojeżdża się na miejscę

Zdała już widać zgliszczka i unoszący się jeszcze tu i owdzie dym. Tli się nadal niedopalone zboże, a w powietrzu unosi się swąd spalenizny.

### POPIOŁY

Wzdłuż drogi, liczącej około 180 mtr., w jednej linii, stały jeszcze przed kilku dniami zabudowania gospodarskie z żywym i martwym inwentarzem oraz ze świeżymi zbiorami. Dziś — pozostały tylko zgliszczka. Leżą kamienie osmalone, drzewo połamane i spalone, żelastwo — reszki narzędzi rolniczych, czarne ziarno — gruz i popioły. Drzewa owocowe okopcone, połamane i spalone.

Oto, co pozostało po całym dobytku. Wszystko zniszczone i spalone.

### POGORZELCY

W wiosce panowała głęboka cisza. Po kilku minutach naszego pobytu, wyszło z mieszkań czterech pogorzelników z małymi dziećmi. Gospodarze byli w pobliskim kościele, bo to dzień był świąteczny — Narodzenie N. Marii Panny. Zbliżyli się, witając nas podziwieniem narodowym: „Czołem!” Na piersiach mieli symbol walki — szczerbiec Chrobrego.

Poczęli opowiadać o tragicznej nocy z soboty na niedzielę: — Cała wieś pogrążona była w głębokim śnie. Aż nagle z niebyszą szybkością zajęły się budynki gospodarskie. Ogień szalał z niesłychaną siłą, przerzucając się z miejsca na miejsce. Nie długo ogarnął cały komplet budynków.

Nie było mowy o ratunku inwentarza i zbiorów. Ratowano tylko mieszkalne, bo i te już się w kilku miejscach zajęły. O sile ognia świadczy niemożność przybycia na ratunek sąsiadów z drugiej części wioski, odalonej o 400 do 500 metrów, gdyż i tu czuć trzeba było nad domostwem, zlewając dachy wodą.

— A straż pożarna — rzucam pytanie — Przybyła z pobliskich wiosek i miasteczek.

Stupy ognia były silnie w górę, a całe niebo pokryte było wielką łuną, widoczną z daleka.

Spaliło się 10 budynków gospodarskich, jeden dom mieszkalny, 5 koni, 11 owiec, 6 krów, 24 świnię, 26 gęsi i około 300 kur. Spadły się tegoroczne zbiory, wozy, bryczki, narzędzia rolnicze, uprząż, zapasy ogrodu na zimę, kozuchy, burki, buty...

Zniszczone przez ogień zostały drzewa owocowe — młode sady, płoty i ogrodzenia. Straty są wielkie. Obliczają je na 80.000 zł.

O nieszczęśliwych wypadkach wśród ludzi już pisaliśmy. Spalona staruszka została już nochowana, a oparzony silnie gospodarz, Kaz. Zdrozdowski (kier. koła Stronnictwa Narodowego) przewieziony został do szpitala.

### SLEDZTWO

Na miejsce pożaru przybyła policja mundurowa i śledcza, prowadząc dochodzenia. Na razie sprawy są nieznanymi. Wartownik nocny opowiada, że widział na chwilę przed ogniem jakiegoś człowieka, który uciekł, gdy się do niego zbliżał. Inni w okolicy widzieli tajemniczy samochód... Śledztwo trwa...

### PIERWSZA POMOC

Na wieść o nieszczęściu, mieszkańcy pośpieszyli pogorzelncom z pomocą, dostarczając żywności, pieniędzy (ks. dziekan Wyszomirski z Płonek ofiarował pierwszy 125 zł.) i zboże. W Sokołach zebrano około 300 zł.

Poza akcją pomocy, prowadzoną przez nasze wydawnictwo, działają w powiecie Wysokie - Mazowieckie wszystkie koła Stronnictwa Narodowego, w parafiach powołano osobne komitety, a w Roszkach powstał komitet gminny. Na czele akcji stoi czcigodny ks. dziekan Wyszomirski, który mimo podeszłego wieku osobiście jeździ po wioskach, tworząc komitety parafialne.

### PRZED ZASIEWAMI

Zbliżył się czas zasiewów. Pogorzelnicy nie obsiali dotąd ani skrawka ziemi. Przygotowane ziarno i narzędzia rolnicze padły pastwą ognia. Potrzeba więc ziarna siewnego, ko-

ni, narzędzi rolniczych, inwentarza i gotówki, by pobudować nowe stodoły i stajnie. Potrzeba odzieży i żywności.

### WYTRWAMY

Zegnając się z pogorzelnkami, jeszcze raz rzuciliśmy okiem na zgliszczka i popioły.

— Wytrwamy, nie zniszczy nas żadna siła... — oto słowa pożegnania. — Wierzymy, że społeczeństwo polskie nas nie opuści, a tym, co już złożyli ofiarę, najserdeczniej dziękujemy.

Dzieln! to chłop! Dzieln! wioska! Nie ugięli się pod ciężarem nieszczęścia.

W drodze powrotnej towarzyszył nam swąd spalenizny. Przejeżdżając przez wioski, spotykaliśmy często na ścianach i płotach napisy: „Nie kupuj u Żyda”. Na firmach sklepowych dopiski: „Sklep polski”, lub „chrześcijański”. Chłopi witali nas hasłem: „Czołem!”, a wielu z nich na piersiach miało szczerbiec Chrobrego. (Dacz.)

## Akcja antyżydowska w Radomiu

RADOM (od własnego koresp.).

W dniu 9 września, w czwartek, od rana masowo była kolportowana ulotki p. t. „Do Młodzieży Po'skiej”, wzywające do niekupowania u Żydów. Ulotki były rozchwytywane przez młodzież, jak również i przez starsze społeczeństwo. W godzinach przedpołudniowych na placu Jagiellońskim, gdzie odbywał się jarmark, prowadzona była akcja bojkotowa przez członków Str. Nar.

Na tle tej akcji wynikło zajście z Żydami, którzy zdenerwowani bojkotem, pośpiesznie wzywali policję na ratunek. Policja aresztowała dwóch członków Str. Nar., Trojańskiego i Ofiarę, których po kilku godzinach zwolniono z aresztu.

## Ś. p. Kazimierz Zdrozdowski



Pierwszy od lewej ś. p. Zdrozdowski, członek Str. Nar. w Roszkach - Ziemakach, który zmarł wskutek ran, odniesionych podczas pożaru wsi.

## Pielgrzymka Misyjna na Jasną Górę

Poznań, we wrześniu

I Ogólnopolska Pielgrzymka misyjna zorganizowana z inicjatywy Prezydium Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary, odbędzie się dnia 22 i 23 września r. b. Program pielgrzymki został już opracowany w szczegółach i przewiduje między innymi: dnia 22 (środa) po południu po zwiedzeniu kościołów w Częstochowie, drogę krzyżową na wałach, nabożeństwo misyjne w Bazylice Jasnej Góry, a wieczorem wyświetlenie arcyciekawego filmu misyjnego „Ria Rago”, nazajutrz (czwartek) przed południem Mszę św. Pontyfikalną i kazanie misyjne, wygłoszone przez Przeora OO. Paulinów, o Motylewskiego i zwiedzenie klasztoru.

Po południu odbędzie się akademie podczas której wygłosi odczyt o założyciele Dzieła Rozkrzewiania Wiary, Marii Paulinie Jaricot, dr. K. M. Morawski, autor głośnego dzieła: „U źródeł rozbiorów Polski”. Uroczysto-

ści zakończą się nabożeństwem misyjnym na Jasnej Górze.

Za okazaniem karty uczestnictwa po drodze powrotnej z Częstochowy do domu (stacji wyjazdowej) będzie bezpłatna, o ile się opłaci cały bilet podróży do Częstochowy. Jeżeli pątnicy nie otrzymają kart uczestnictwa przed wyjazdem, zwraca się ich uwagę na to, ażeby biletów kolejowych nie oddawali na stacji w Częstochowie, gdyż będą podstawą do uzyskania karty powrotnej. Po informacjach i wskazówki należy się zwrócić do przewodników, którzy w Częstochowie czekać będą na przyjazd każdego pociągu.

Zgłoszenia na pielgrzymkę i po kartę uczestnictwa przyjmuje do dnia 18 września Prezydium Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary — Poznań — Al. Marcinkowskiego 22 — 3 piętro.

## Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien. Nar.;

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

## Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamow. Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kanciarze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko na gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się